Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok XIII Nr. 306 — Łódź wtorek 2 listopada 1937 r.



## Madryt w przededniu decydujących walk.

### UTRUDNIONE OPERACJE WOJENNE.

SAINT JEAN DE LUZ, 2.11. — Chociaż notowania t. zw. czarnej giełdy nie mają oficjalnego znaczenia, jest jednak rzeczą znamienną, że peseta rządu w Walencji, która przed załamaniem się frontu północnego notowana była we frankach francuskich 0,52, spadła obecnie do 0,44. Natomiast peseta rządu powstańczego w Burgos notowana jest 2,12.

**PROTEST ANGLII.**

LONDYN, 2.11. — Zatopienie brytyjskiego statku „Jean Weems" przez bomby rzucone z samolotu powstańczego, wywołało energiczną reakcję ze strony rządu brytyjskiego. Przede wszystkim pancernik „Hood" skierowany został do Barcelony, aby przeprowadzić dokładne śledztwo, w jakich okolicznościach statek został zatopiony. Ponadto min. Eden w odpowiedzi na interpelację skierowaną do niego w Izbie Gmin przez szefa opozycji, posła Attlee, oświadczył: „Z mego polecenia ambasador brytyjski w Hendaye złożył już ostry protest u władz powstańczych, które zobowiązały się przeprowadzić natychmiast szczegółowe śledztwo.

Poseł Belegner z Labour Party zapytał następnie ministra Edena, czy posiada jakiekolwiek wiadomości co do pochodzenia wspomnianego samolotu i co należałoby sądzić o informacjach prasowych ,iż osobą odpowiedzialną za ten atak jest syn szefa rządu zaprzyjaźnionego z W. Brytanią państwa. W odpowiedzi na to pytanie min. Eden oświadczył że musi zaczekać na sprawozdanie telegraficzne, którego zażądał od konsula generalnego w Barcelonie.

**NIE BRAK ŻOŁNIERZY...**

SALAMANKA, 2.11. — Na froncie aragońskim zwolniono poborowych 1928 roku, wcielonych do szeregów od początku wojny domowej. Prasa uważa to za dowód że w szeregach powstańczych nie brakuje żołnierzy.

**NIEUDANY ATAK WOJSK „RZĄDOWYCH".**

VITORIA, 2.11. —Niepogoda, panująca w całej Hiszpanii, utrudnia w znacznym stopniu operacje wojenne. Spokój na froncie przerwany został tylko na krótko na odcinku Madryt, gdzie wojska rządowe podjęły próbę ataku na pozycje powstańcze od Navacerrata. Atak został odparty ze znacznymi dla przeciwnika stratami. Na odcinku Grenady wzięto do niewoli oddział, złożony z 20 ludzi z oficerem, należącym do nowoutworzonego korpusu wojsk, którego zadaniem ma być dokonywanie dywersji na tyłach oddziałów powstańczych.

## Czy Chińczycy ocalą prowincję Szansi?

SZANGHAJ, 2.11. — Korespondent Reutera donosi, że chiński sztab główny postanowił ocalić za wszelką cenę prowincję Szansi i rozpoczął silną kontrofensywę wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou. Dwie dywizje 8-ej armii dotarły już do Yangczuan.

## Ks. Windsor zostaną przyjęci w Białym Domu.

WASZYNGTON, 2.11. — Donoszą urzędowo, że książę Windsoru z małżonką podejmowani będą przez prezydenta Roosevelta śniadaniem w Białym Domu, prawdopodobnie już w pierwszym dniu ich przybycia, to znaczy 11 listopada.

## Popierajcie Czerwony Krzyż!

## Rozruchy w Maroku.

Ulica w Rabat (francuskie Maroko) gdzie doszło do krwawych zajść między Arabami a władzami francuskimi.

## Tajne listy do oficerów rezerwy

### Zarządzenia mobilizacyjne Stanów Zjednoczonych?

WASZYNGTON, 2. 11. — W ostatnich czasach obiegały pogłoski, jakoby amerykański sztab główny miał przygotowywać plan mobilizacji na wypadek wojny.

Obecnie wyszło na jaw, że do oficerów rezerwy niektórych rodzajów broni wystosowano listy z zapytaniem, czy zgodziliby się objąć stałe stanowiska w armii na wypadek, gdyby sytuacja stała się krytyczną, oraz w jakim terminie mogliby ewentualnie zlikwidować swe prywatne sprawy.

Poza tym departament marynarki wydał poufne instrukcje dowódcy floty wojennej na Pacyfiku, dotyczące ewentualnej konieczności nagłego wypłynięcia floty. Pewna liczba okrętów zgrupowana jest w sąsiedztwie Wysp Aleuckich.

W kołach poinformowanych podkreślają jednak, że departamenty wojny i marynarki mają prawo czynienia tego rodzaju przygotowań z ich własnej inicjatywy bez żadnych instrukcyj z Białego Domu. Oba te departamenty wydawały częstokroć zarządzenia, które stanowiły pewne odchylenie od linii politycznej, ustalonej przez rząd.

## Wybory municypalne w Anglii

### wykazały wzrost wpływów Labour Party

LONDYN, 2.11. — Dotychczas ogłoszone rezultaty wyborów municypalnych nie wykazują poważniejszych zmian.

W Londynie Labour Party nie tylko utrzymała swą przewagę, ale jeszcze ją zwiększyła, dołączając do opanowanych już przez siebie 15 gmin jeszcze dwie nowe, a mianowicie Lambeth i Hammersmith. Z drugiej strony natomiast Labour Party poniosła porażkę w Liverpoolu.

## Dolar 5.26 1/2

**Kurs oficjalny.** Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół, funty angielskie 26.16, franki szwajcarskie po 121.60 (za 100), franki francuskie — 17.55 za liry włoskie płacono 21. —

## Majstrowie fabryczni nie przesunęli terminu proklamowanego strajku protestacyjnego

### ZATARGI W ŚWIECIE PRACY.

ŁÓDŹ, dnia 2 listopada. — Dotychczasowe próby Związku Majstrów Fabrycznych w kierunku zawarcia ogólnej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym nie dały rezultatu, gdyż przemysłowcy przedłużali okres zwołania konferencji.

W związku z tym Zarząd Związku Majstrów proklamował na środę, dnia 3 listopada strajk protestacyjny, dwugodzinny dla każdej zmiany.

W konsekwencji tego stanowiska przemysłowcy wyrazili zgodę na odbycie konferencji w dniu dzisiejszym. Mimo to Zarząd Związku Majstrów Fabrycznych terminu strajku protestacyjnego dotychczas nie przesunął.

**INTERWENCJA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.**

ŁÓDŹ, dnia 2 listopada. — W związku ze zwolnieniem robotników sezonowych, którzy przepracowali czasokres uprawniający do otrzymywania ustawowego zasiłku oraz zatrzymaniem przy pracy tych, którzy uprawnienia tego jeszcze nie nabyli, dowiadujemy się, iż poszczególne Wydziały prowadzące prace sezonowe zastosowały różne normy pracy. Mianowicie Wydział Techniczny, Oddział Drogowy zatrudnia tych robotników tylko dwa dni w tygodniu, a nie pięć jak było dotychczas. Ponieważ tego rodzaju zatrudnienie powoduje zmniejszenie zarobków, co znowu automatycznie wpływa na wysokość zasiłku ustawowego, ekwiwalentu urlopowego i t.d. przeto związki zawodowe podejmą dziś interwencję w Zarządzie Miejskim. Konferencja w tej sprawie odbędzie się dziś u wiceprezydenta Kozłowskiego.

Nadmienić należy, że na robotach plantacyjnych i kanalizacyjnych utrzymana została w dalszym ciągu norma pracy przez pięć dni w tygodniu.

**STRAJK OKUPACYJNY W KONSTANTYNOWIE.**

ŁÓDŹ, 2. 11. — W piątek ubiegłego tygodnia w fabryce Rotkopfa w Konstantynowie wybuchł strajk okupacyjny na tle niewypłacania robotnikom zarobków oraz niehonorowania umowy zbiorowej.

Ponieważ właściciel firmy jednocześnie zapowiada zamknięcie fabryki, robotnicy postanowili w drodze okupacji bronić swych praw.

W dniu dzisiejszym podjęte zostaną kroki inwestycyjne przez Inspektorat Pracy.

**PRZED DRUGĄ KONFERENCJĄ.**

ŁÓDŹ, 2. 11. — Strajk w przedsiębiorstwie produkujących chusteczki kieszonkowe trwa w dalszym ciągu. Dotychczasowe pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia. Drugi termin konferencji nie został jeszcze ustalony.

**STRAJK W FIRMIE HAU TRWA.**

ŁÓDŹ, 2. 11. — Strajk okupacyjny w fabryce wyrobów pończoszniczych O. Hau'a (Wólczańska 187) trwa w dalszym ciągu.

Dotychczas próby interwencji nie dały rezultatu. Dalsze kroki interwencyjne nie są tymczasem przewidziane.

## Nowa fabryka celulozy w Niedomicach

### uniezależni nas od importu zagranicznego

TARNÓW, 2.11. — W najbliższym czasie zostanie uruchomiona nowowybudowana fabryka celulozy w Niedomicach.

Cały przemysł jedwabiu sztucznego i sztucznego włókna oparty jest na celulozie drzewnej szlachetnej, która dotychczas niemal całkowicie sprowadzana była z zagranicy.

Fabryka celulozy w Niedomicach wypełni wszystkie te luki w gospodarstwie Polski.

Kierownicy akcji budowy tłumaczą, że początkowo chcieli zainteresować budową tej fabryki kapitał prywatny, że jednak rokowania nie doprowadziły do skutku, wobec czego budowa została dokonana jako inwestycja państwowa.

Fabryka w Niedomicach ma produkować dziennie 30—60 ton celulozy. Koszta zbudowania fabryki wynoszą około 11 milionów złotych.

## XV-lecie faszyzmu włoskiego.

W związku z 15-ą rocznicą instalacji faszyzmu włoskiego, obchodzoną szczególniej w Rzymie niezwykle uroczyście z udziałem wielutysięcznych delegatów z całej Italii, oraz gości zagranicznych, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające kwatery przybyłych na uroczystości „czarnych koszul" na przedpolach Rzymu.

## Najpopularniejszy policjant w Wilnie odebrał sobie życie.

WILNO, 2.11. — Rozeszła się w Wilnie wiadomość o tym, że w pobliżu Żelaznej Chatki, obok toru kolejowego, został znaleziony z przestrzeloną czaszką najpopularniejszy w Wilnie policjant, st. posterunkowy służby mundurowej, Antoni Michniewicz.

Popularność swoją Antoni Michniewicz zawdzięczał w pierwszym rzędzie swej brodzie. Był on bowiem jedynym policjantem w Polsce, który posiadał długą, wspaniałą brodę. Na posiadanie tej brody miał specjalne zezwolenie komendanta Głównego P. P. Opowiadają, że zezwolenie to zostało mu udzielone nie tylko dlatego, że broda jego była naprawdę „reprezentacyjna" lecz i dlatego, że w czasie walk z bolszewikami, jako żołnierz 13 pułku ułanów wileńskich Michniewicz został ranny w szyję i broda przykrywała dużą bliznę która szpeciła twarz. „Policjantem z brodą", jak nazywano go w Wilnie, interesował się również Marszałek Piłsudski, który ilekroć przyjeżdżał do Wilna, pytał czemu nie widzi policjanta z brodą na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Wileńskiej, o ile go tam przypadkowo, w czasie obserwacji Marszałka, nie było.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o śmierci Michniewicza wywołała w Wilnie b. duże wrażenie, tym bardziej, że w mieście rozeszły się rozmaite sprzeczne, i nie odpowiadające istotnemu przebiegowi zajścia pogłoski.

Znaleziono go już nieżywego, leżącego pomiędzy Stacją Pomp, a przejazdem kolejowym Żelazna Chatka.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz sądowo śledczych i policyjnych na czele z wiceprokuratorem na m. Wilno p. Nowickim i sędzią śledczym.

Przeprowadzona wczoraj przez profesora Singalewicza sekcja zwłok stwierdziła fakt samobójstwa.

## Podejrzane czyszczenie książek.

### Afera obyczajowa w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 2.11. — Władze w Zagłębiu wpadły na ślad wielkiej afery obyczajowej, której bohaterem jest Jerzy Dr...ski, tytułowany „panem inżynierem", który pracuje w jednym z większych zakładów przemysłowych w Zagłębiu. Dr mieszka w Sosnowcu, dokąd niedawno przyjechał ze Śląska.

Na wzór jednego z sosnowieckich adwokatów oskarżonego o czyny lubieżne z nieletnimi, którego sprawa znajduje się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, Dr. sprowadzał do domu nieletnie dziewczęta i pod pozorem zatrudniania ich przy czyszczeniu książek, dopuszczał się czynów lubieżnych.

Ofiarą zboczeńca padło kilka dziewcząt w wieku od 12—15 lat. Wszystkie one zostały poddane badaniu lekarskiemu, które potwierdziło oskarżenie. Wobec tego Dr... został aresztowany.

Dochodzenie trwa.

## MASOWE ŚLUBY WE WŁOSZECH

Z okazji 15-lecia marszu na Rzym odbyły się we Włoszech tysiące ślubów. W samym Mediolanie 722 pary wstąpiły w związki małżeńskie.

# Nie sensacja lecz zwykła historyjka...
## Rzekomi spadkobiercy Karkoszki nie mają dostatecznych dowodów

ŁÓDŹ, dn. 2. 11. — Jedno z pism zamieściło „jedyną w swoim rodzaju sensację" o czekającym Łódź olbrzymim procesie, który ma być wytoczony gminie miejskiej przez niejaką p. Wandę Kornacką, spadkobierczynię dawnych posiadaczy gruntów wsi Karkoszka.

Sensacja ta nie jest bynajmniej sensacją. Sprawa Karkoszki jest już bardzo stara i znana.

Pretendentka do wielkiego spadku (?) odwiedziła również redakcję naszego pisma przed trzema tygodniami i przedstawiała nam szereg posiadanych dokumentów, wyciągniętych z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, jak również z Archiwum Miejskiego w Łodzi. Ponad to szereg metryk urodzeń i śmierci.

Z akt tych **nie wynika wystarczająco ściśle**, iż rzekoma spadkobierczyni jest w prostej linii dziedziczką po Stanisławie Strzemeckim, który posiadał w dzierżawie wieczystej grunta wsi Karkoszka i zmarł w tajemniczych okolicznościach w r. 1813 (prawdopodobnie zabity przez jakiegoś bandytę). Jego syn, wówczas dziecko trzyletnie oddany został obcym ludziom na wychowanie, a żona wyszła powtórnie za mąż za niejakiego Folwarskiego.

Nie ma wystarczających śladów, że Józef Strzemecki zostawił dzieci. P. Kornacka posiada akt śmierci niejakiego Strzemyckiego. Być może iż to jest ta sama osoba.

Następnie jednak akta dalsze wykazują, że Karkoszka **przechodziła parokrotnie z rąk do rąk.** Wymieniana jest rodzina Ziemięckich potym Sojecki oraz Folwarski. Inne akta wymieniają nazwiska Załęskich Jana i Łukasza, którzy sprzedali ziemię rządowi, a ten włączył je do gminy miejskiej Łodzi.

O jakimś wydziedziczaniu, czy konfiskacie **ani jeden z akt nie wspomina.**

Sprawa jest jasna i nie nowa. Wiele już bywało podobnych procesów, które wlokły się długo i kończyły się odrzuceniem powództwa. Jeśli idzie o Karkoszkę to znikła ona z planów miasta. Wtedy też zapewne założono księgi hipoteczne tych gruntów, które zostały podzielone i sprzedane różnym nabywcom, **a więc nie konfiskowane.**

Dziś rzekoma sensacja nie jest już sensacją, gdyż od czasu założenia ksiąg hipotecznych sprawa uprzednich pretensyj zasadniczo i ostatecznie musi upaść. Ponadto w całej sprawie zachodzi niewątpliwie przedawnienie. Wreszcie rzekomi spadkobiercy nie mają dostatecznych dowodów i gubią się w domysłach i **tradycji ustnej.**

Żaden z adwokatów nie chce sprawy spadkobierców Karkoszki wziąć w swe ręce. Nic dziwnego. Pretensje i tytułu dziedziczenia nie są dostatecznie poparte aktami. Jedna z wielu podobnych historyj.

# Czyżby zła żona zabiła męża?
## Zagadkowa zbrodnia pod Bydgoszczą.

BYDGOSZCZ, 2. 11. — W nocy w Gościeradzu pod Bydgoszczą popełniono potworne morderstwo. Siekierą zamordowany został w tajemniczych okolicznościach 30-letni robotnik Józef Lewandowski.

Morderstwa dokonano w następujących okolicznościach:

Około godz. 11.30 Teodora Lewandowska w okrwawionej bieliźnie zaalarmowała sąsiadów Dąbalów, że jakiś nieznany osobnik zamordował w nocy jej męża.

Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na łóżku w kałuży krwi leżał Józef Lewandowski. Obok niego zbrodnicza dłoń porzuciła siekierę. Lewandowski miał roztrzaskaną głowę i przebitą rękę w kilku miejscach.

Zbrodniarz zadał widocznie pierwsze uderzenie w głowę tak słabo, że Lewandowski obudził się i zasłonił głowę ręką. Dalsze ciosy padły na rękę i głowę.

Jak twierdzi żona, Teodora Lewandowska, która spała w tym samym pokoju usłyszała ona jęki męża. Gdy się zbudziła, jakiś osobnik wyskoczył oknem i zbiegł.

Wezwano z Bydgoszczy pogotowie ratunkowe, które Lewandowskiego w stanie beznadziejnym zabrało do szpitala powiatowego. W drodze jednak zmarł.

Dochodzenia, wszczęte natychmiast po wykryciu zbrodni, doprowadziły do przypuszczeń, że współwinną, a może nawet i morderczynią, jest Teodora Lewandowska.

Małżonkowie nie żyli zgodnie i ostatnio dochodziło między nimi do sporów na tle niemoralnego prowadzenia się Teodory Lewandowskiej.

—:o:—

## ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Minister Eden wygłosił w odpowiedzi na ataki opozycyjnych posłów w Izbie Gmin dłuższe przemówienie, w którym ostro rozprawił się z wystąpieniem Mussoliniego w obronie niemieckich pretensyj kolonialnych w Afryce.

Przy ogólnym aplauzie całej Izby, min. Eden oznajmił z naciskiem: „Nie przyznajemy żadnemu rządowi prawa domagania się od nas koncesyj terytorialnych, gdy nie ma najmniejszych dowodów, że tenże rząd gotów jest odstąpic cokolwiek ze swych własnych obszarów kolonialnych"

W sprawie nieinterwencji w Hiszpanii i rzekomego forytowania gen. Franco przez W. Brytanię, min. Eden na podstawie oficjalnego organu czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda", stwierdza, że Sowiety eksportują do Walencji poza naftą, czołgami i zbożem także duże ilości samolotów.

Min. Eden zacytował dalej ustęp z oficjalnego organu czerwonej armii, który zawiera przechwałki, co do wyższości samolotów rządowych, otrzymywanych przez rząd Walencji z Sowietów nad samolotami otrzymywanymi z Włoch i Niemiec przez powstańców. Dalej min. Eden stwierdził, że rząd w Walencji posiada olbrzymie ilości materiału wojennego, ale nie mógł go przesłać do Santander i Bilbao.

Wkońcu Eden oświadczył, że W. Brytania nie przyłączy się do żadnego bloku antykomunistycznego ani antyfaszystowskiego.

(—) W Jugosławii doszło do krwawego starcia włościan z żandarmerią. Trzy osoby zostały zabite, kilkanaście odniosło rany.

(—) Władze francuskie opanowały sytuację w Maroku. Powstanie Arabów zostało w zarodku stłumione.

(—) W mieszkaniu b. senatora adw. Witolda Abramowicza w Wilnie wykryto potajemną fabryczkę fałszywych pieniędzy, wykonywanych ze srebra. Fałszerze weszli w kontakt ze służącą, cieszącą się zaufaniem bawiących w Druskiennikach chlebodawców i podczas ich nieobecności uruchomili fabryczkę.

W katedrze na Wawelu odprawione zostało wczoraj o g. 9 rano, staraniem wojska, uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po nabożeństwie przedstawiciele władz zstąpili do krypty, gdzie przy trumnie Marszałka złożyli wspaniałe wieńce: gen. Piasecki w imieniu wojska, wicewojewoda dr Małaszyński w imieniu Ziemi Krakowskiej oraz prezydent dr Kaplicki w imieniu Zarządu Miejskiego.

W chwili składania wieńców orkiestra wojskowa odegrała na dziedzińcu hymn narodowy.

Od południa do wieczora krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów była otwarta dla publiczności, a liczne delegacje stowarzyszeń, organizacyj i młodzieży składały hołd u trumny Wskrzesiciela Polski. Przez dzień cały wojsko pełniło u trumny wartę honorową.

Również dziś, w Dniu Zadusznym, warta wojskowa pełnić będzie służbę od rana do wieczora.

Również w Wilnie i Warszawie złożono hołd pamięci Wodza.

(—) W Filharmonii łódzkiej miejscowa PPS urządziła w niedzielę akademię ku czci Daszyńskiego.

# Gołąbek z nożem.
# Pijany zabił przechodnia.

KATOWICE, 2. 11. — Nad ranem, około godz. 4.20, dokonano w Siemianowicach przy ul. Powstańców krwawej zbrodni. Mianowicie 21-letni Rudolf Zielonka z Siemianowic został pchnięty nożem w brzuch, oraz w brodę i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki Zielonki znalazł nad ranem komendant miejscowego posterunku policji, który przybył tam przypadkowo w kilka minut po dokonaniu zbrodni i widział jeszcze uciekającego mordercę. W wyniku pościgu ujęto w niedzielę wieczorem mordercę, 29-letniego Jana Gołąbka z Siemianowic. W czasie rewizji osobistej znaleziono w kieszeni Gołąbka zakrwawiony nóż.

Gołąbek zeznał, że był zupełnie pijany i nie zdaje sobie sprawy z tego, co robił. Pamięta on jedynie, że na ulicy doszło pomiędzy nim a nieznanym mu osobnikiem do sprzeczki, a następnie do bójki.

Gołąbka osadzono w areszcie policyjnym. Po ukończeniu dochodzeń zostanie on odstawiony do sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach. Nadmienić należy, że przy zajściu nie było świadków, dlatego też dochodzenia są utrudnione. Zwłoki zamordowanego odstawiono do kostnicy szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że śmierć Zielonki nastąpiła w pół minuty po pchnięciu go nożem.

# Wczorajsze wędrówki łodzian
# na miejscowe cmentarze

ŁÓDŹ, dnia 2 listopada. — Piękna pogoda w dniu wczorajszym, umożliwiła tysięcznym rzeszom ludności udanie się na cmentarze i oddanie hołdu Zmarłym.

Jak już donosiliśmy, dyrekcja KEŁ uruchomiła specjalną obsługę komunikacyjną na cmentarze łódzkie.

Najbardziej ożywiony ruch panował na Starym Cmentarzu. Wzmocnione posterunki policyjne regulowały ruch pojazdów. Na pozostałych cmentarzach łódzkich, również niezliczone tłumy przybyły na groby swych bliskich Zmarłych.

Na skutek zarządzeń władz bezpieczeństwa jeszcze w niedzielę przeprowadzili funkcjonariusze policji wielkie obławy na żebraków. W niedzielę zatrzymano 44 żebraków, kręcących się w okolicach cmentarzy. Wczoraj zatrzymano znowu przeszło 100 żebraków. Autami ciężarowymi odstawiono ich do urzędu śledczego.

Uroczystości wojskowe odbyły się na cmentarzu na Dołach. Delegacje wszystkich oddziałów garnizonu łódzkiego z wieńcami i orkiestrami zgromadziły się w kościele garnizonowym przy ul. św. Jerzego, skąd pomaszerowały ulicami: 11-go Listopada i Brzezińską na cmentarz. Na grobach poległych i zmarłych odprawiono nabożeństwo żałobne. Podobne uroczystości odbyły się na cmentarzu wojskowym na Zarzewie.

Na starym cmentarzu przy ul. Ogrodowej odprawione zostały nabożeństwa żałobne na grobach policjantów, poległych w służbie i zmarłych.

Po odprawieniu modłów, chór policyjny wykonał pienia, po czym orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena. Na grobach złożono cztery wieńce.

B. więźniowie polityczni udali się pochodem ze sztandarami i pocztami wieńcowymi na groby poległych bojowników o wolność i niepodległość na Polesie Konstantynowskie. Po złożeniu wieńców na mogiłach, przemówienia wygłosili pp.: Płuciennik i Mierzwiński.

Organizacje sfederowane b. wojskowych zorganizowały nabożeństwo żałobne na cmentarzu na Dołach.

### NA RZGOWSKIM CMENTARZU.

ŁÓDŹ, 2. 11. — Jeśli chodzi o największy w naszej okolicy cmentarz wojskowy z czasów wojny światowej pod Rzgowem — już od samego rana dnia wczorajszego zaludnił się on przybyłymi z bliższych i dalszych okolic wycieczkami.

Rano przybyły również wycieczki młodzieży niemieckiej ze sztandarami, składając hołd nieznanym żołnierzom. Na grobach zbiorowych tu i ówdzie ukazały się wiązanki kwiatów. W kaplicze drewnianej na ścianach pełno wieńców z szarfami od organizacji młodzieży narodowo - socjalistycznej i od zamieszkałych w Łodzi obywateli niemieckich.

Piękny wieniec złożono pod krzyżem na wzgórzu tuż pod wielkim napisem „Pro Patria". Wzgórze to, jak wiadomo, jest grobem dwu tysięcy żołnierzy niemieckich i rosyjskich.

# Morderca staruszki
# sam oddał się w ręce prokuratora

PIOTRKÓW TRYB., 2. 11. — Piotrków znajduje się jeszcze pod wrażeniem potwornej zbrodni, dokonanej na osobie 60-letniej Józefy Adamskiej, właścicielki sklepu przy ulicy Krakowskiej 16.

Zbrodniarz po dokonaniu potwornego czynu ukrywał się w ciągu 3 dni. Wreszcie w dniu onegdajszym trapiony wyrzutami sumienia zgłosił się do urzędu prokuratorskiego i oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości.

Jest to młody mężczyzna, liczący zaledwie lat 20, zamieszkały w sąsiedztwie zamordowanej.

Jak się okazuje, zbrodni dokonał on w celach rabunkowych.

Odstawiono go do więzienia.

—oOo—

# Rower przyczyną nieszczęścia.
## KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 2. 11. — Dziś nad ranem na ulicy Pabianickiej koło domu Nr. 56 został napadnięty przez niewiadomych dotąd sprawców 29-letni Oswald Zygmunt, bezrobotny, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej. Oswald został dotkliwie pobity, przy czym odniósł on głębokie rany kłute między żebra. Do poranionego zawezwano pogotowie ratunkowe którego lekarz udzielił pomocy. Oswalda przewieziono do szpitala św. Józefa na kurację.

— Andrzej Leder, lat 47, zamieszkały w Wiskitnie spowodował przez nieostrożność własną nieszczęśliwy wypadek. Oto manewrując po mieszkaniu rowerem, potrącił stojące na piecu naczynie z wrzątkiem, którego zawartość poparzyła mu brzuch i nogi. Przybyły lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził poparzenia II stopnia, po czym po udzieleniu ofierze nieostrożności pierwszej pomocy pozostawił go na miejscu.

— Widownią bójki małżeńskiej było mieszkanie Ciesielskich, zamieszkałych przy ulicy Pogranicznej 13. W bójce tej „prawdziwy triumf" odniósł mąż, który zadał swej połowicy Helenie, lat 48 szereg tłuczonych ran głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył pobitą niewiastę pozostawiając ją na „opiece mężowskiej" w domu.

— Na ulicy Brzezińskiej wynikła bójka, której ofiarą padł Polańczyk Zygmunt, lat 33 zamieszkały przy ulicy Widok 3. Polańczyka pokłuto ostrymi narzędziami w okolicy piersi, przebijając mu płuca. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

# Losowanie premiowych książeczek P.K.O.

Dnia 30 października 1937 r. odbyło się w PKO 10-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października.

**Premie po zł. 1.000.** padły na Nr. Nr.: 150951 159496 169796 178722 232729 235949 243607.

**Premie po zł. 500.** — padły na Nr. Nr.: 15114 152179 158151 158365 158736 159249 159919 165052 166202 175505 1806214 182896 185691 192344 193259 195842 196635 201864 204594 211182 216509 218210 223361 299883 234817 238472 240231 245276 250927.

Premie po zł 250.— padły na nr. nr.: 150074 151554 153207 154621 155369 155462 157164 160984 161004 163275 163649 166165 166975 168143 168506 169340 169921 171268 172090 172151 172743 172816 172908 173135 174322 171197 178427 178471 178995 179745 180600 180801 181602 182820 184482 186490 189895 190384 191294 193597 193759 194079 194806 195991 197182 197201 197844 198945 199347 199487 200221 200340 201571 203445 203681 205228 206211 209061 213261 216017 216979 220665 221470 222875 223000 224236 223285 224319 225065 229974 233568 234401 234614 236872 237538 239450 240622 241507 241631 245286 245628 245764 246186 246231 247703 247913 248951 250765 251132.

# Pochmurno
## Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 2 listopada. — W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 4 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne 749 milimetrów. Mały spadek ciśnienia. Pogoda chmurna i sucha.

Wiatry z kierunków wschodnich.

JÓZEF Pietrasik zgubił legitymację szkolną wyd. w Szkole Zawodowej w Łodzi Kilińskiego 109.

## ŻYCIE ZGIERZA
# Tragiczne skutki kawalerskiej jazdy
## ZDERZENIE AUTA Z WOZEM.

W sobotę w nocy około godz. 23.30 obok przystanku tramwajow. „Kurak" na szosie łódzkiej miał miejsce wypadek samochodowy, który jednak nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Autem osobowym od strony Łodzi jechało „zawiane" towarzystwo na czele z kierowcą Woźnickim Henrykiem, zam. w Łodzi ul. Abramowskiego 25. Wskutek „chwiejnej" jazdy szofer najechał na „Kuraku" na platformę pustą, wracającą do Łodzi, a powożoną przez Kociaka Władysława zam w Łodzi, ul. Blacharska 16. Wskutek zderzenia auto i platforma uległy rozbiciu, a nadto auto połamało koniowi nogi. Ludzie oprócz drobnych obrażeń wyszli dziwnym zbiegiem okoliczności z katastrofy cało.

### WYLOSOWANE KSIĄŻECZKI KKO.

W dn. 30 ub. m. odbył się w naszym mieście „Dzień Oszczędności". Z tej okazji miejscowy oddział KKO. pow. Łódzkiego urządził w lokalu własnym przy ul. Focha 2 oryginalną imprezę — fantową loterię na 100 książeczek oszczędnościowych z wkładem zawiązkowym 3 zł. W ciągu miesiąca października klienci Komunalnej Kasy Oszczędności otrzymywali bezpłatnie kupony, które również rozesłano do wszystkich szkół na terenie naszego miasta. Kuponów wypuszczono 1.000. Posiadacze ich mieli prawo do losowania. Losowanie odbyło się w lokalu Kasy przy licznym udziale posiadaczy kuponów i Komitetu Oszczędnościowego. Imieniem Komitetu przemówił p. Topolski, zachęcając dzieci do oszczędzania.

W wyniku losowania książeczki oszczędnościowe uzyskały następujące kupony: 29 40 48 56 58 63 68 69 74 76 78 80 82 87 89 97 102 120 139 152 158 162 170 172 175 214 218 222 255 267 268 270 278 285 295 304 306 327 331 333 343 348 351 359 364 365 372 376 380 387 398 401 428 437 447 484 501 515 520 562 575 592 593 609 633 637 640 642 643 651 654 660 663 668 674 679 684 687 735 753 761 784 786 787 801 815 866 870 879 883 894 897 903 908 914 927 929 948 977 991.

Począwszy od wtorku wydawane będą w godzinach urzędowych książeczki wylosowane po 20 dziennie według kolejności numerów. Przy odbiorze należy przedstawić kupon, na który padła wygrana. W ten sposób KKO. propaguje obywatelską cnotę oszczędzania, ofiarowując dla 100 nowych ciułaczy wkłady zawiązkowe 3 zł. na wylosowanych książeczkach.

PIES buldog zaginął. Odprowadzić, Piotrkowska 175, Marzyński. Nagroda zł 5.

# MOGIŁY... PEŁNE SIŁY...

# Polskie groby na francuskiej ziemi

## JEST ICH SETKI...

Paryż, w październiku.

Chwila wniknięcia w przeszłość — i jakiejż treści nabierają dla Polaka w Paryżu święta umarłych...

Wśród paryskich cmentarzy — na pięciu z nich leżą polskie mogiły: na Pere Lachaise, na cmentarzach Montmartre, Montparnasse, Bagneux, Juvisy i Montmorency.

Trudno byłoby wymienić te wszystkie polskie mogiły w Paryżu. Jest ich setki..

Na największym cmentarzu paryskim — Pere-Lachaise — znajduje się około 70 polskich grobów, w tym jeden zbiorowy. W zbiorowym leży dwudziestu powstańców listopadowych. Największym z grobów polskich jest tutaj grób Fryderyka Szopena z pomnikiem dłuta Clesingera, przedstawiającym płaczącą Muzę i z medalionem przedstawiającym twarz z profilu genialnego mistrza tonów. Pomnik ten został wzniesiony w 1850 roku.

Najpiękniejszym ze wszystkich grobów na tym cmentarzu jest grób powstańca listopadowego i lekarza, dr. Gałęzowskiego, z pomnikiem dłuta Cypriana Godebskiego, wyobrażającym anioła prószącego kwiaty. Pomnik z popiersiem i tulącymi się doń dziećmi ma tutaj Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Dalej leżą tutaj: belwederczyk major Nabielak, pani Hańska (razem ze swym mężem Balzakiem), pani Walewska, gen. Wróblewski, bohater paryskiej komuny, wielu wojowników listopadowych i styczniowych.

Na cmentarzu Montmartre którego jedna z alei nazwana jest „Avenue des Polonais" (aleja Polaków) znajduje się około 60 grobów polskich, w tym 9 zbiorowych ostatniego spoczynku bohaterów listopadowych.

Na cmentarzu tym znajduje się nadal grób Juliusza Słowackiego, w którym spoczywały jego szczątki aż do roku 1927, gdy wreszcie znalazły się w sercu ojczyzny — na Wawelu.

Leży tutaj „ukraiński lirnik" Bohdan Zaleski, na którego grobie czytamy dwuwiersz:

Boże mój, Boże — łzami modlę Ciebie:
Jak umrę — daj mi Ukrainę w niebie!

Poniżej zaś zwrotka:

Duch nie zgaśnie przez konanie,
a dla ziemi u mogiły
kilka piórek pozostanie,
co ku niebu mnie wznosiły.

Na jednym z zbiorowych grobów napis:

Dziś grobem w ziemi cudzej
z innym się dzieli.

Piękny jest pomnik Mieczysława Kamieńskiego, padłego pod Magentą. Na grobowcu tym czytamy napisy:

Przyjm, Panie, trud, znoje i życie nasze
w ofierze.

I pełne wyrazu słowa:

Żegnajcie sny, iluzje i młodzieńcze
ambicje!

Joachim Lelewel znalazł ostatni spoczynek w grobie wspólnym z kilkoma bohaterami listopadowymi — a na grobie napisy:

Stoczek — Dobre — Grochowo —
Wawer — Dęby Wielkie — Ostrołęka — Raygród — Międzyrzecz —
Warszawa.

Na cmentarzu Montparnasse znajdujemy około 90 grobów polskich. Leży tutaj Henryka Pustowójtówna — jak głosi napis „pełna energii i poświęcenia w kraju i na wygnaniu, na polu bitwy i w rodzinie". Wielki grób Belwederczyków nosi zwrotkę Konopnickiej:

Groby wy nasze, ojczyste groby,
wy życia pełne mogiły!
wy nie ołtarzem próżnej żałoby
lecz twierdzą siły!

Znajdujemy tu grób gen. Mierosławskiego z pięknym biustem tego wojownika i historyka powstania listopadowego, pomnik gen. Lipowskiego, bohatera spod Chateaudun z 1870 roku, wzniesiony przez Francję ku czci polskiego dowódcy Francuzów i pomnik córki gen. Chełmickiego, Marii, z wersetem naiwnie pięknym:

Tu nad brzegami Sekwany
zdala od Polski kochanej
zgasła różyczka, fiołek,
kropelka rosy, aniołek.

Cmentarz Passy posiada 4 polskie mogiły, Auteuil — 9.

Na pięciu rozsianych dookoła stolicy świata cmentarzach znajdują się dalsze polskie mogiły. Na cmentarzu w Neuilly jest ich 7, wśród nich grób filozofa Hoene-Wrońskiego. Na cmentarzu w Montrouge 28 polskich grobów, w Bagneux — 5, w Juvisy jeden — Jana Nepomucena Janowskiego, założyciela Towarzystwa Demokratycznego.

Wreszcie Montmorency, gdzie mieści się około 100 grobów polskich, wśród nich największą czcią otaczany był grobowiec rodziny Mickiewicza, z którego w roku 1890 wzięto trumnę Adama Mickiewicza, by ją złożyć na Wawelu.

W kościele montmorenckim wznosi się wspaniały pomnik Kniaziewicza i Niemcewicza dłuta Oleszczyńskiego, przedstawiający postaci tych dwu wielkich Polaków i strzegącego je anioła, a po obu stronach tablice z pięknie wyrzeźbionymi życiorysami.

Tu znajdujemy także biust księcia Adama Czartoryskiego.

Na cmentarzu w Montmorency leży bardzo wielu powstańców z obu powstań narodowych, cała rodzina Mickiewicza, historyk Karol Sienkiewicz, artysta Sowiński, Cyprian Godebski, prof. College de France Aleksander Chodźko, Delfina Potocka, na której grobie widnieje napis z wiersza Krasińskiego:

Jeszcze kielich mojej doli
wiele kropel ma —
muszę cierpieć, pić powoli,
wypić aż do dna.

Widnieje tu także grób prof. Duchińskiego z napisem:

Z praw dziejowych niemylne wyprowadzał wnioski,
przyszłość drogiej ojczyzny oddał pod sąd boski —
konając rzekł: ufajcie! godzina się zbliża —
Polska z grobu powstanie pod ramieniem krzyża!

Na cmentarzu tym znajduje się też grób powieściopisarza Z. Kaczkowskiego.

Zaledwie cząstkę — kilkanaście ważniejszych grobów można wymienić w ramach felietonu. A ileż jest i jakże wymownie przemawiają do serc polskich podczas paryskich Zaduszek.

Witold Zechenter.

# Nalej no mi pan...

## Murzyn w polskiej restauracji

Któregoś popołudnia bieżącego tygodnia w restauracji Stanisława Florkowskiego, przy So. Jedenastej ulicy, w Milwaukee (St. Zj.) zabawiało się grono młodych mężczyzn. Sypały się dowcipy jak z rogu obfitości i co chwila wybuchały głośne śmiechy.

Nagle zapanowała cisza. Do traktierni wszedł niecodzienny gość-murzyn.

Murzyn w polskiej tawernie to coś takiego, na co nie wszyscy patrzą zbyt przychylnie.

Rozbawieni młodzieńcy umilkli i czekali rychło wyjdzie niepożądany gość. Raptem nastąpiło coś takiego co wszystkich oszołomiło. Murzyn stanąwszy przy bufecie powiedział najczystszą polszczyzną:

— Nalej no mi pan tej za dziesięć centów.

Florkowski otworzył szeroko oczy — chociaż jest to chłop, którego byle co w zdumienie nie wprawia — i postawił przed murzynem kieliszek żądanej wódki.

Murzyn przechylił kieliszek, obtarł usta i ku jeszcze większemu zdumieniu wszystkich powiedział:

— Jak za dziesięć centów, to bardzo dobra wódka.

Obejrzawszy się dokoła i widząc zdziwione miny wesoło do tego czasu bawiących się gości, wciągnął powietrze i ryknął:

— Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.

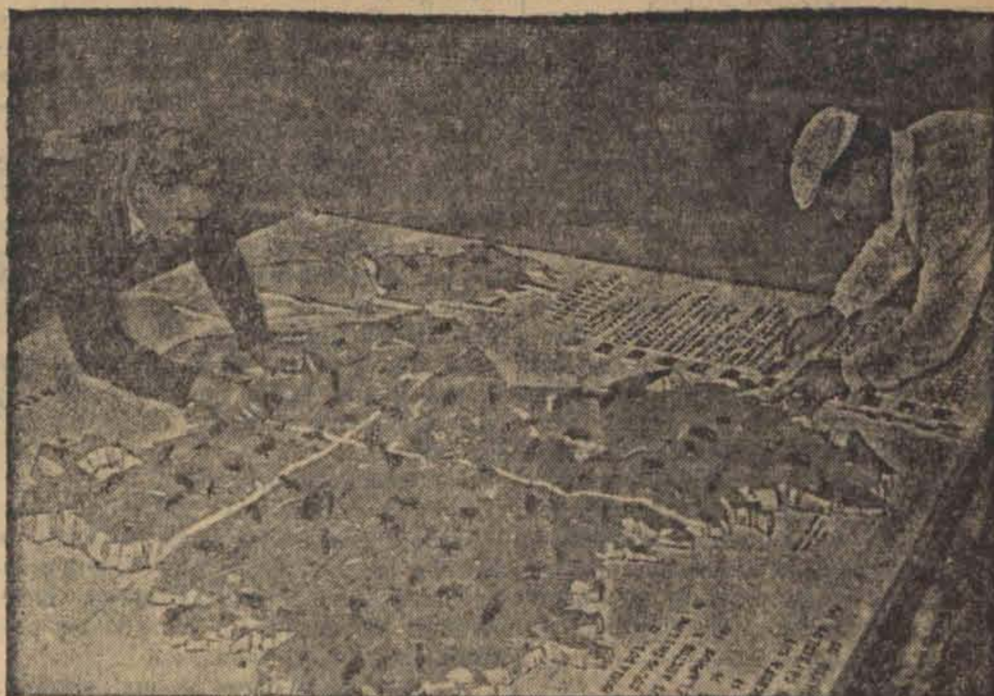
Teraz zapanowała prawdziwa konsternacja. Murzyna obstąpiono dokoła i posypały się pytania. Murzyn odpowiadał po polsku szybko i inteligentnie. Po chwili sam zaczął zadawać pytania i to tylko po polsku.

Można sobie wyobrazić zakłopotanie jednego z obecnych gdy zapytany o coś po polsku odpowiedział po angielsku i rumieniąc się dodał:

— Jesteś murzynem, a mówisz lepiej po polsku ode mnie, chociaż ja jestem Polakiem.

Murzyn mówiący po polsku stał się bożyszczem. Wzięto go w kółko i na bufecie zaczęły się pojawiać kolejka za kolejką. W trakcie pogawędki dowiedziano się, że mówiący po polsku murzyn pochodzi z Chicago, że wychowywał się w polskiej dzielnicy w okolicy zbiegu ulic Milwaukee i Divison i że przez długie lata był prywatnym szoferem nieboszczyka Smulskiego, znanego swego czasu szeroko polskiego bankiera.

## Polska mapa łowiecka.



Na międzynarodowej wystawie łowieckiej w Berlinie duże zainteresowanie wzbudziła polska mapa plastyczna, z figurami zwierzyny, charakterystycznej dla każdej dzielnicy.

ALEKSANDER SZACH.

# LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. — 37

Haneczka wysunęła buzię i spojrzała z niepokojem na Towinowskiego.

— Czy to nie w nas uderzyło? — zapytała szeptem.

— Nie, to tylko święty Michał wygrał partię. Wygrał i już koniec burzy.

Istotnie niebo się szybko rozjaśniło, deszcz przestał padać. Bukała otworzył okno, przez które doleciał wesoły świergot wróbli, opowiadających sobie ostatnie emocjonujące przeżycia.

Towinowski wstał i zbierał się do wyjścia.

— Pójdę do pałacu i przyślę tu powóz po panią — rzekł do Jolinki.

— Ale proszę pana administratora, szkoda fatygi. Ja poślę dziewuchę po konie i w parę minut tu będą.

W kwadrans potem Jolinka wsiadła z Towinowskim do bryczki.

Ledwie konie ruszyły, nasunął im się dręczący ich temat — Haneczka.

— Stanowczo po śmierci Bukały zabiorę Haneczkę do dworu i zajmę się jej wychowaniem — zaczęła wykładając swoje plany Jolinka. — Wszystko już sobie dokładnie obmyśliłam. Do szkoły mogłaby jeździć codziennie do miasta. Możeby później udało się dla niej uzyskać jakieś stypendium do skończenia wyższej szkoły.

— A czy pani nie uważa, że może lepiejby było jej nie zabierać do pałacu?

— A to czemu? — zdziwiła się Jolinka.

— Proszę pani. Przecież taka dziewczyna wyrwana ze swego środowiska musi kiedyś paść ofiarą wygórowanych aspiracji. Swojego środowiska się wyrzeknie i nabierze do niego wstrętu, a nowe środowisko będzie na nią patrzeć jak na intruza. Będzie zawieszona między niebem i ziemią. Niech mi pani wierzy, że będze to dla niej ciężka krzywda. Lepiej niech zostanie czym jest

Jolinka się oburzyła.

— Jakto, więc kulturalne otoczenie, dobre wychowanie i wykształcenie uważa pan za krzywdę, a pasanie gęsi po rowach za największe szczęście w życiu? — wybuchnęła.

Towinowski się również zirytował:

— Kto wie czy nie największe. Taka dziewczyna będzie się wstydzić swego pochodzenia, zbudzą się w niej jakieś marzenia, zachcianki, nieziszczalne pragnienia. Może życie da jej ciężką lekcję, gdy okaże się, że trzeba być bliższą ziemi niż nieba. Wyrośnie w końcu na nieszczęsną, wykolejoną istotę, na najgorszego społecznie człowieka, jakim jest półinteligent.

— Sądzi pan, że na nic innego nie potrafię jej wychować? — broniła się Jolinka.

Trudno było już na to odpowiedzieć, bo bryczka zatrzymała się przed gankiem. Towinowski wyskoczył, pomógł Jolince zejść i bez słowa odpowiedzi skłonił się i odszedł.

To jego zachowanie się wzburzyło jeszcze bardziej Jolinkę.

— Szkoda każdej chwili rozmowy, jaką tracę z tym człowiekiem — mruknęła do siebie, patrząc roziskrzonym [illegible], za którymi [illegible].

XII.

[illegible] Jolinko, bo Pela przyjeżdża — powiedziała pani Helena, oderwawszy na chwilę wzrok od czytanego właśnie listu. — Tak się z tego cieszę, to taka kochana, słoneczna dziewczyna.

— Naprawdę, mamo! — ucieszyła się Jolinka. — Co ona jeszcze pisze?

— Posłuchaj: ...„ale uprzedzam, że musicie mnie traktować jako letniczkę, choćbym miała dostać norę na strychu, albo w piwnicy..." zawsze taka sama. No ale mowy nie ma, by nam płaciła. Słuchaj — zwróciła się do córki — a możebyście zamieszkały razem, co?

— Ach, doskonale, mamo. Musimy się przecież nagadać. Tak dawno nie widziałyśmy się. A kiedy Pela przyjeżdża?

— Czekaj, zaraz doczytam. Ach, pisze, że przyjedzie dzisiaj w południe. Moje dziecko, to powiedz, żeby konie poszły zaraz na stację, a po drodze zajrzyj do papy. Przyszedł tu list z zamówieniem pokoju i nie wiem co odpisać. Chciałabym się z papą i Franzem naradzić.

— Słowem mam zwołać Radę Trzech na nadzwyczajne posiedzenie.

— Zwołaj — roześmiała się pani Helena.

Kiedy rada trzech stawiła się w komplecie, hrabina przedstawiła sprawę. Otóż niejaki pan Birko-Szopski prosił o pokój na kilka tygodni, które pragnął z żoną spędzić na wsi. Nikt ich nie znał, a wypadki ostatnich dni uczyniły panią Helenę bardziej podejrzliwą. Pan Birko-Szopski podawał tylko w liście, że jest byłym dyrektorem banku.

Hrabia jak zazwyczaj odnosił się z niechęcią do propozycji nieznajomych.

— Bóg wie kto ci Birko-Szopscy — mruknął. — Może to jaka figura spod ciemnej gwiazdy. Nie pisze nawet dlaczego jest byłym dyrektorem banku. Na pewno go wysiudali z posady za jakieś malwersacje. Nie znoszę wszystkiego co podwójne i powojenne.

— Już na pewno nie gorszy od Szlferowej — oponowała pani Helena. — W każdym razie to starszy człowiek i żonaty.

Zaczęto badać każde słowo listu. Pan Birko-Szopski nie miał wielkich wymagań. Prosił tylko dla siebie i żony o pokój z dwoma łóżkami i o dzbanek gorącej wody rano i wieczorem.

— Przynajmniej wiadomo, że się myje. To za nimi bardzo przemawia — zauważył książę.

— List napisany bez błędów, styl dobry, pismo foremne i czytelne. To również świadczy, że są kulturalnymi ludźmi — dowodziła pani Helena. Nie przekonywało to jednak jej męża, który ciągle coś mruczał pod nosem.

— Wiecie, co mam świetną myśl — zawołał książę. — Wesoła wdówka zna się wcale nieźle na grafologii. Pokażemy jej ten list, to nam zawsze powie coś ciekawego o rysach charakteru pana Birko-Szopskiego.

Hrabia zaoponował przeciwko temu projektowi, ale został przegłosowany.

Pani Renia po starannym zbadaniu listu, po żmudnym porównywaniu liter, kresek, znaków, przerw i zakrętów orzekła, że były dyrektor banku jest człowiekiem o wybujałej fantazji, nie pozbawionym zdolności artystycznych, chwiejnym, w miłości niestałym, skłonnym do melancholii i rozrzutności. Z kreski nad „ł" wyłaniał się upór, a z kształtu samogłosek — egoizm.

Ekspertyza grafologiczna bardzo podniosła na duchu pana Stefana.

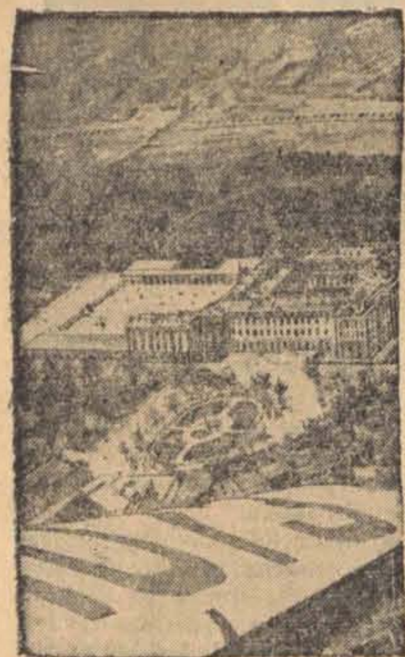
— I wy takiego upartego egoistę, melancholika i pesymistę, do tego niestałego w uczuciach chcecie puścić do domu? Przecież to niemożliwe. Zobaczycie, że to się skończy tragedią, — perorował triumfalnie.

Nie wiadomo jakby się skończyła dyskusja i jakimi kolejami potoczyłyby się losy państwo Birko-Szopskich, gdyby w tym czasie nie nadjechała panna Pela Wilnicka.

Wyskoczyła z powozu, wyściskała wszystkich serdecznie. Naplotła mnóstwo głupstw, wreszcie wpadła w głąb fotela i rozejrzała się dokoła.

(d. c. n.)

## Pałac królewski w Madrycie z lotu ptaka.



Zdjęcie najbliższej okolicy pałacu królewskiego w Madrycie, gdzie po dłuższej ciszy znowu rozpoczęły się walki

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Z dniem 1-go listopada r.b. nastąpi ostateczne zamknięcie ruchu osobowego na linii kolejowej Warszawa Gdańska — Łomianki. Wzamian za to zwiększona będzie obsługa autobusów kolejowych pomiędzy Warszawą a Łomiankami.

Zamiana środka komunikacji na tej linii nie wpłynie na podrożenie opłat za przejazdy pojedyńcze. Opłaty za bilety miesięcznie ważne na przejazd w porze rannej i popołud. ulegną redukcji do poziomu cen biletów miesięcznych stosowanych dotąd na linii kolejowej. Ilość kursów autobusowych zostanie zwiększona o 6 w każdą stronę. Linia kolejowa zachowa nadal charakter bocznicy dla przewozu towarów.

* * *

Dnia 4 listopada w II sądzie grodzkim znajdzie się proces spowodowany głośnym wypadkiem artystki dramatycznej Marii Gorczyńskiej, która latem roku bieżącego uległa ciężkiej kontuzji na pl. Teatralnym, kiedy autobus wskutek zbyt szybkiej jazdy wjechał na pomnik Bogusławskiego. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto kierowcę autobusu miejskiego Franciszka Bobolca, a niezależnie od tego p. Gorczyńska skarży dyrekcję autobusów o odszkodowanie za utratę zdolności do pracy zawodowej.

* * *

Wobec zastosowania nowych przepisów o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych wydano szereg okólników zmierzających do ukrócenia biurokratycznego ściągania należności. Częstokroć bowiem zdarzały się wypadki, że różne władze kierowały do urzędów skarbowych wnioski o ściąganie należności groszowych. Wszczynanie egzekucji w tych wypadkach będzie w przyszłości zaniechane, gdyż koszty egzekucyjne nie mogą przekraczać sum egzekwowanych.



**Krateczki,**

# GŁOŚNY PORANEK w CICHYM HOTELU.

Chodzi sobie po świecie normalny, spokojny, cichy, porządny, rozsądny gość. Nikogo nie razi nikogo nie nudzi, nie gada głupstw, pracuje, jak Pan Bóg i szef przykazał, robi swoje i nagle — nieszczęście. Staje się referentem. Awansuje, albo odrazu przychodzi na referenta, no — ma ustosunkowanego wuja czy ładną ciocię, słowem wszystko jedno dlaczego, dość, że pewnego dnia normalny gość staje się referentem.

I od tej chwili gość zmienia się nie do poznania. Przestaje pracować, a zaczyna „urzędować". Przestaje przyjmować interesantów, a zaczyna po prostu celebrować godziny urzędowe. Przestaje być miłym, normalnym człowiekiem, staje się urzędową osobą, staje się „szyszką", staje się referentem. Wprawia się po trzy godziny dziennie w podpisywaniu. Podpis prywatnego człowieka, podpis zwykłego urzędnika może być bylejaki. Podpis pana referenta musi być specjalny. Musi być charakterystyczny. Musi znamionować siłę charakteru, wartości duchowe i moralne, godność i sumienność. Gdy pan referent „amci" — „strona" musi zachować powagę. Broń Boże jakiś dowcipasek, uśmieszek. Pan referent gotów obrazić się i zrobić „stronie" awanturę. Bowiem w urzędach nie ma ludzi, nie ma normalnych, ludzkich interesantów, są tylko: „strony". Niech strona siada, niech strona wyjaśni, niech strona zachowuje się z godnością.

Gdy normalny, szary człowiek staje się referentem, dom jego żony i jego dzieci zamienia się w piekło. Gdy dotychczas żona mu mówiła trzy razy na dzień: wałkoniu, stulał uszy i było dobrze. Gdy jednak powie: wałkoniu — panu referentowi, mąż-referent „groźnieje", jak Jowisz.

— Czy ty wiesz do kogo mówisz?! Strony przede mną trzęsą się ze strachu a ty pozwalasz sobie na takie... na takie... coś! Jak śmiesz?

— Oszalałeś, kochanie?

— Nie oszalałem! Ale do referenta „Urzędu Pierwszej Instancji Obwijania w Bawełnę Spraw Trzeciej Wagi" masz przemawiać z szacunkiem! Obrażając mnie, obrażasz mój urząd! Co sobie strony pomyślą, jeśli własna żona...

— Przecież w domu nie ma „stron"?

— Wszędzie są strony! Ty jesteś stroną, dzieci są stroną, ja...

— A ty jesteś dureń!

Pana referenta zatyka z wściekłości trzaska drzwiami i idzie na miasto do kawiarni, gdzie nareszcie wśród znajomych jest należycie doceniany, gdzie każdy mówi mu nie tylko „panie referencie", ale przez grzeczność nawet: panie naczelniku. Pan referent nie protestuje, bo niby co z tego, że jeszcze nie jest naczelnikiem? Po pierwsze może nim niedługo być, a po drugie „strona" musi znać mores dla urzędu.

Codziennie życie referenta pełne jest trosk. Musi ciągle baczyć, czy wszyscy odnoszą się do niego z należytym szacunkiem. Czy nikt nie zapomina, że on przecież w danym momencie, rozmawiając ze stroną, reprezentuje swój wysoki urząd. Czy wszyscy doceniają jego zasługi i jego znaczenie dla państwa. Gdy mówi się o jego kolegach referentach, uznaje wprawdzie ich stanowisko, ale duszę jego wykrywia pełen ironii grymas. Że jak to? On jest referentem i ci tam, ci pętelewicze także są referentami, chociaż on stoi od nich o tyle wyżej! Ale to nic — marzy pan referent. Jeszcze miesiąc, jeszcze kwartał i wyższa władza musi się poznać na jego wartościach i mianuje go co najmniej referendarzem.

I ciekawa rzecz. Ten sam człowiek, gdy zostanie mianowany wyższym urzędnikiem, czy zmieni posadę na prywatną, staje się od razu przyjemnym, miłym, sympatycznym człowiekiem.

**RYSIO.**

Wszystko to byłoby bardzo ciekawe, gdybyśmy nie musieli zająć się naszą codzienną sprawą.

Sprawa wygląda w ten sposób, że do jednego z mniejszych hotelików przyszedł wieczorem Ryszard Krenczyński w towarzystwie Jadwigi Wędzickiej. Oświadczył, że panna Jadwiga, to jego żona, otrzymał więc piękny dwuosobowy pokój, zajął go wraz z towarzyszką i...

I noc minęła zupełnie spokojnie. Awantura dopiero zaczęła się rano. Młoda para zamierzała opuścić hotel, gdy portier zatrzymał Rysia i poprosił o uregulowanie rachunku w wysokości 12 złotych.

— Przyślę pieniądze jutro, nie mam drobnych — odpowiedział nonszalancko Rysio.

Gdy jednak portier zaczął nalegać, że krydytu nie ma, że trzeba zapłacić zaraz, Rysio zrobił piekielną awanturę, w wyniku której został skazany przez Sąd Grodzki na 2 tygodnie aresztu z zamianą na 50 zł grzywny.

**Jerzy Krzecki.**

# Współwyznawcy pobili żydówkę za kupowanie w sklepie chrześcijańskim.

## 6 miesięcy więzienia za podjudzanie tłumu.

Z WILNA donoszą:

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Wilnie znalazła się głośna sprawa.

Dnia 19 lipca r.b. na ul. Lipowej tłum żydów, na czele z małżonką Leją i Abramem Gefenami, właścicielami niedużego sklepiku przy tejże ulicy napadł na niejaką Gitlę Brochową, żydówkę, za to, że kupowała towary w mieszczącym się w pobliżu sklepiku chrześcijańskim. Gefenowie podjudzali tłum do pobicia i zabicia Brochowej, wyrwali z jej rąk kosz z towarami i t.d. Zajście zlikwidowała policja spisując protokół. Małżonkowie Gefenowie zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu Łukiskim, gdzie przebywali do czasu procesu.

Z akt oskarżenia wynika, że małżonkowie Gefenowie pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej z artykułu 154 k.k. t. zn. za podjudzanie tłumu do pobicia i zabicia.

Gefenowie nie przyznali się do winy. Leja Gefenowa twierdziła, że wszczęła bójkę z Gitlą Broch dla tego, że tamta rozpowszechniała plotki o niej.

Gefen twierdził, że w ogóle udziału w zajściu nie brał. Przyszedł jedynie po to, by odprowadzić żonę do domu.

Zeznania świadków były rozbieżne. Część świadków potwierdziła tezę oskarżenia, świadkowie żydzi stanowczo twierdzili że tłem zajścia pomiędzy Gefenową a Brochową było obmawianie Gefenowej przez tę ostatnią.

Głównym świadkiem oskarżenia była Gitla Broch. Potwierdziła ona w całej rozciągłości oskarżenie i stanowczo obstawała przy tym, że Gefenowa groziła jej zabiciem za to, że kupowała towary w sklepie chrześcijańskim.

Wiceprokurator Dowbor stanął na stanowisku, że wina oskarżonych została przez przewód sądowy stwierdzona.

Sąd skazał Gefenową za podjudzanie tłumu do pobicia Brochowej na 6 miesięcy więzienia.

Abram Gefen wobec braku dowodów winy został uniewinniony.

—ooo—

# RADIO-KĄCIK.

**PONIEDZIAŁEK, 1 LISTOPADA.**
**Warszawa I (Raszyn)**
**i inne Rozgłośnie Polskie.**

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
8.30 Koncert małe orkiestry Polskiego Radia
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
10.30 Wiedeń w pieśni i muzyce fortepianowej — płyty
11.30 Aktualny reportaż z życia
11.42 Misjonarz pionierem kultury i cywilizacji — odczyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej — z Wilna
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Jermoła" — opowiadanie Józefa Ignacego Kraszewskiego — z Wilna
13.30 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert orkiestry wojskowej
17.00 Co ludzkość zawdzięcza Robertowi Kochowi? (odczyt ze Lwowa)
17.15 Zespół Stefana Rachonia
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Muzyka z płyt
18.55 Program na jutro
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Co myślimy o książce Poli Gojawiczyńskiej „Rajska jabłoń"? — dyskusja
19.50 Wiadomości sportowe
20.05 Koncert solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Kult zmarłych w pięciu częściach świata — audycja muzyczno - słowna z Poznania
21.45 Nowości literackie
22.05 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

*ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:*

8.30 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
10.30 Kwartet Konserwatorium Muzycznego Heleny Kijeńskiej w Łodzi
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Ludzie bezdomni" — Stefana Żeromskiego — fragment VII
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pieśni polskie i obce
18.40 Audycja literacka
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.50 Muzyka z płyt

**WTOREK, 2 LISTOPADA**
**Warszawa I (Raszyn)**
**i inne Rozgłośnie Polskie.**

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 1. Orkiestra wojskowa — z Poznania, 2. Dziennik południowy, 3. „Obrazki wojenne" — audycja słowno - muzyczna
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Pełnia nad Rzymem" — reportaż
17.15 Koncert w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego „Pro-Arte" oraz zespołu instrumentalnego — z Wilna
17.50 Niedźwiedź — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Rezerwa
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Treny" — Jana Kochanowskiego (z ilustracją muzyczną) — z Wilna
19.40 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią: Juliusz Kaden - Bandrowski, Kornel Makuszyński, dr Tadeusz Żeleński - Boy
20.05 Koncert małej orkiestry Polskiego Radia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej
21.30 Recital organowy — z Katowic
22.00 Koncert muzyki religijnej w wykonaniu chóru mieszanego im. Stanisława Moniuszki — z Poznania
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

*ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz*

14.00 Muzyka symfoniczna z płyt
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Jerzy Czaplicki — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 „W listopadowy rytm" — poezjo - montaż
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka z płyt



# „Wygrał pan 47.870 zł!"

## NIEZWYKŁE OSZUSTWO KUPCA.

Z RYBNIKA donoszą:

O niezwykłym oszustwie zgłosił na policji w Jejkowicach pow. rybnickim, Konstanty Skorupa z Jejkowic, którego w sprytny sposób poszkodował na 3.900 zł. kupiec Alfred Heflik z Piotrowic Śl. w pow. pszczyńskim. W roku 1930 Heflik namówił Skorupę do nabycia loteryjnych obligacyj Banku Kredytowego w Krakowie i wręczył mu 3 deklaracje, stwierdzające nabycie obligacyj. Od tego czasu Skorupa płacił co roku Heflikowi większe sumy na rzekome opłaty manipulacyjne. Wreszcie w 1932 r. Heflik zawiadomił Skorupę, że na jedną z obligacyj padła wygrana w sumie 47.870 zł. którą jednak będzie można podjąć dopiero w 1937 r. Heflik polecił poza tym Skorupie trzymać wiadomość o wygranej w wielkiej tajemnicy. Od tego czasu Skorupa czekając cierpliwie na podjęcie tej wielkie wygranej sprzedawał — grunt i ruchomości, płacąc Heflikowi uzyskane stąd pieniądze na rzekomo koszty manipulacyjne.

Wreszcie po 7-miu latach płacenia, cała ta sprawa zaczęła się wydawać Skorupie podejrzaną, wobec czego zwrócił się pisemnie do Banku Kredytowego w Krakowie, gdzie dowiedział się że żadna wygrana na obligacje nie padła i paść nie mogła, gdyż zostały one wycofane jeszcze w r. 1935 r., a ponieważ Heflik nie płacił przypadających rat miesięcznych, są one obecnie bezwartościowe.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia w porozumieniu z prokuratorem Sądu Okręgowego w Rybniku.

M. C. COMPAIN.

# Morska mina.

Luksusowy jacht amerykańskiego milionera, Jacka Robertsona, był zbudowany na wzór żaglowców. Statek był wyposażony we wszystkie możliwe udogodnienia, ale nie posiadał motoru, ani instalacji elektrycznej. Gdy nie wiał wiatr, jacht godzinami mógł stać nieruchomo na wodzie.

Młody Jack był w nastroju melancholijnym, i nic nie potrafiło go rozerwać. Miał za sobą jakąś nader romantyczną historię, która zakończyła się tragicznie i stąd powstała ta jego melancholia. Na skutek tego nastroju zbudował jacht i udał się w podróż po oceanie, przypuszczając, że to go nieco rozerwie.

Jak tylko jego przyjaciele dowiedzieli się o tych zamiarach, odrazu przyłączyli się do niego, pragnąc również odbyć morską podróż. Wśród dziesięciu pasażerów znajdujących się na pokładzie jachtu, była również Dora Maruny, córka przyjaciela starego Robertsona. Dora skrycie kochała się w Jacku, chociaż wiedziała, że przynajmniej na razie nie może liczyć na wzajemność, przyłączyła się do Jacka, gdy ten wyruszył w podróż.

Również i dzisiaj jacht stoi nieruchomo na niebieskawych falach oceanu. Pogoda była wspaniała: słońce mocno grzało, niebo było lazurowo - niebieskie.

Nagle w pobliżu kajuty kapitana powstało lekkie zamieszanie. Kilku marynarzy otoczyło wuja Jacka Robertsona, który z podnieceniem wskazywał na morze. Po chwili zjawił się kapitan i natężywszy wzrok, spoglądał w kierunku wskazanym przez Robertsona. Nie mógł jednakże gołym okiem rozróżnić drobnego punkciku, poruszającego się w wodzie. Wyciągnął więc ostrą lunetę.

— Do diaska, pływająca mina — zaklął po chwili kapitan, potrząsając głową.

— Czy istnieje jakieś niebezpieczeństwo? — zapytał drżącym głosem Robertson.

Kapitan nie odpowiedział. Nie mógł zaprzeczyć, że istnieje pewne niebezpieczeństwo, ponieważ statek nie ruszał się z miejsca, a mina poruszana przez fale mogła zbliżyć się do jachtu.

Okrągła kula coraz bardziej zbliżała się i była już widoczna gołym okiem.

Sytuacja z każdą chwilą stawała się groźniejsza. Kapitan jeszcze ciągle nie wydawał żadnych rozporządzeń. Nerwowość wśród pasażerów wzrastała.

Nagle niesamowitą ciszę przerwał ostry głos Besty Robbers, przyjaciółki Dory:

— Dlaczego kapitan nie opuszcza na wodę łodzi ratunkowych, abyśmy mogli uniknąć tego strasznego spotkania i lawirować na wodzie do chwili, gdy ujrzymy, czy mina wysadzi w powietrze jacht, czy też go ominie...

Rada ta znalazła ogólne uznanie. Panowie, którzy zazwyczaj z lekceważeniem mówią o strachu kobiet, pierwsi przyznali słuszność słowom Besty Robbers. Wszyscy rzucili się do łodzi ratunkowych. Ale zanim jeszcze pierwsza została opuszczona, Jack z błyszczącymi oczyma stanął naprzeciw pasażerów z wyciągniętym rewolwerem. Kapitan uczynił podobnie i stanął po drugiej stronie pokładu. Mimowoli pasażerowie cofnęli się o kilka kroków.

— Na razie, moi bohaterowie — Jack uśmiechnął się ironicznie — nie ma jeszcze podstaw do strachu. Przez długi czas nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Już ja postaram się o to, aby mina nie stała się niebezpieczna dla nas wszystkich.

Wyrzekłszy te słowa, Jack zbliżył się do bariery, z błyskawiczną szybkością ściągnął z siebie ubranie i wskoczył do wody. Cichy okrzyk, który wydarł się z ust Dory, towarzyszył mu. W ciągu kilku sekund Jacka nie było widać na powierzchni. Gdy znów się wyłonił, znajdował się już w odległości strzału od jachtu. Pewnymi ruchami płynął w stronę, do miny. Blada i nawpół przytomna Dora oparła się o barierę i nie spuszczała oka z morza, w którym znajdował się Jack i straszna mina.

Już Jack dosięgnął miny. Lekkimi uderzeniami po powierzchni wody starał się nadać jej inny kierunek. Pasażerowie z sercami bijącymi jak młoty przyglądali się czynności Jacka. Jedno bowiem silniejsze uderzenie, jedno uderzenie w płetwę miny, a Jack padłby ofiarą swego śmiałego przedsięwzięcia.

Nagle ze wszystkich piersi wydarł się przeraźliwy okrzyk. Inne niebezpieczeństwo groziło odważnemu pływakowi. Chciwy żeru rekin zbliżał się do Jacka.

— Niech pan natychmiast wraca na pokład — ryczał kapitan. Mina już nie jest dla nas groźna... Rekin płynie w stronę pana... Szybciej, szybciej, mister Jack...

Jack jednakże niczego nie słyszał.

Nagle rozległ się pełen przerażenia głos kobiecy: — Jack, wracaj... Jack...

Dopiero teraz Jack się odwrócił, dopiero teraz zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa i na jego twarzy ukazał się uśmiech, który wykwitł po raz pierwszy, od chwili opuszczenia Nowego Jorku. Energicznymi posunięciami mknął w stronę statku. Z pokładu spuszczono już drabinę sznurową, Jack dopłynął do niej i wkrótce znalazł się na pokładzie.

W tej samej chwili powietrze rozdarł wstrząsający huk. W tym miejscu, w którym niedawno znajdował się Jack, wzbił się w powietrze słup wody. Rekin, sądząc, że ma żer, rzucił się na minę i spowodował wybuch. Teraz już ani rekin, ani mina nie były groźne dla statku.

Zaraz po wybuchu miny Dora wskutek przeżytego strachu nie mogła dłużej panować nad sobą i rzuciła się Jackowi na szyję. Jack był tym wzruszony do łez, zrozumiał, że nie wszystkie kobiety są złe, że jest jeszcze komuś bliski i drogi. Młody milioner gorąco pocałował Dorę i jeszcze tego samego wieczora na pokładzie statku odbyły się huczne zaręczyny Jacka i Dory.

# SPORT.

## Po Francuzach — Włosi dostali cięgi od polskich piłkarzy.

Polscy piłkarze odnieśli we Francji wielkie sukcesy, które są tym cenniejsze, że uzyskane na Zachodzie Europy, gdzie polska piłka nożna nie była doceniana tak, jak na to zasługuje. Zwycięstwa mają tym większe znaczenie, iż na ogół prasa francuska nie spodziewała się w ogóle wygranej naszych piłkarzy w finale.

Po wygranych półfinałowych zawodach w Lille 2:1, nad Ligą Północnej Francji drużyna Ligi polskiej spotkała się w finale turnieju ze słynną drużyną włoską Bolonią, która wzmocniła swój skład specjalnie sprowadzonymi pięcioma graczami.

Mecz z Bolonią został rozegrany w Paryżu. Triumf Polski był jeszcze większy aniżeli w Lille, mecz bowiem zakończył się zwycięstwem naszych piłkarzy w pięknym stosunku 5:1 (3:0).

Bolonia cieszy się sławą jednej z najlepszych drużyn europejskich.

W drużynie polskiej nastąpiła zmiana na pozycji środkowego pomocnika, gdyż Nytza, który zaniemógł, zastąpił Nowakowski. Po przerwie stron uległ kontuzji Habowski, którego zastąpił Korbas.

Z drużyny polskiej trudno kogoś wyróżnić, gdyż wszyscy grali doskonale. Świetnie był dysponowany atak, który grał niezwykle skutecznie, był szybki i bramkostrzelny.

Początek meczu nie wróżył bynajmniej zwycięstwa Polski. Włosi zademonstrowali piękną grę kombinacyjną i pod względem technicznym byli znakomici. Jednak i Polacy pokazali grę stojącą na b. wysokim poziomie.

W 6 minucie padła z poddania Wilimowskiego bramka dla Polski strzelona przez Wostala. Bramka ta zachęciła Polaków do tym większych wysiłków, dodała wiary w zwycięstwo. I mimo to, że piłkarze włoscy stale byli groźni, Polacy byli szybsi i do przerwy zdobyli jeszcze dwie bramki przez Wilimowskiego i Piontka. (z poddania Wodarza).

Po przerwie Polacy zdobywają dalsze bramki. Czwartą strzelił Wilimowski, zaś piątą Korbas z rzutu karnego.

Cały szereg b. niebezpiecznych strzałów Bolonii w znakomitym stylu obronił Madejski.

Honorową bramkę zdobyli Włosi dopiero w ostatniej minucie zawodów.

O trzecie miejsce w turnieju reprezentacja Północnej Francji pokonała w Paryżu reprezentację Ligi paryskiej 2:1.

Piękne zwycięstwa piłkarzy polskich we Francji przyczyniły się wielce do propagandy polskiego piłkarstwa. Zwrócono się z propozycją, by piłkarze polscy rozegrali we wtorek w Paryżu mecz towarzyski z Ligą Paryską.

Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

## „Ponętne" oferty.
### Francuzi chcą zatrzymać Wilimowskiego i Piątka

W jednym z pism ukazała się następująca wiadomość;

„Przed meczem Polska — Liga Północna zwróciło się do znanego gracza polskiego Wilimowskiego dwóch meneżerów FC. Racingu z Paryża, z propozycją, by zasilił on jego barwy. Wilimowskiemu proponowano 300 franków, oraz specjalne premie za udział w zawodach.

Również i po meczu meneżerowie nie dali Wilimowskiemu spokoju i towarzyszyli mu aż do Paryża.

W czasie przerwy pertraktowano również z Piątkiem. Obaj Polacy jednak stanowczo odrzucili ponętne oferty.

Jeżeli chodzi o Wilimowskiego, to menežerowie zostali wysłani specjalnie do Lille z Paryża i pertraktacje datują się jeszcze z czasów jego pierwszego tam pobytu w marcu br."

Wiadomość ta wydaje się nam nieprawdopodobną i podajemy ją jedynie z obowiązku dziennikarskiego (przyp. red.).

## Źle mu było w Warszawie...
### Ran powrócił niespodziewanie do Ameryki

Edward Ran wraz z małżonką w sekrecie wyjechali do Ameryki.

Po drodze Ran zatrzyma się w Paryżu, gdzie spotka się ze znanym manażerem Dicksonem. W czasie pobytu w Paryżu ma zamiar zwiedzić wystawę, a jeśli nadarzy się sposobność — stoczyć kilka walk...

Ran nie umiał się zaaklimatyzować w Polsce. Porażka z Hrubeszem wytrąciła go zupełnie z równowagi. Po powrocie z Pragi zrezygnował z prowadzenia treningów w CWS-ie i Makabi. Miał z Polski co prawda wyjechać dopiero w maju, ale katastrofa w Pradze i niepowodzenie drużyn które trenował zupełnie wytrąciły go z równowagi.

Niedawno otrzymał od swych teściów list, w którym ci przynaglają go, aby jak najprędzej powrócił do Ameryki.

Żona i teściowie już od dawna prosili aby Ran porzucił boks. Teściowie pragną, aby Ran prowadził sklep kupiecki, które go właścicielem są rodzice pani Ranowej, gdyż wobec podeszłego wieku chcą już zaprzestać pracy. Rodzice pani Ranowej są bardzo zamożni, gdyż poza sklepem posiadają duży dom czynszowy w New-Jersey.

Ran ma otrzymać obywatelstwo amerykańskie w maju 1938 roku.

### WIELKI MECZ
#### Węgry — Niemcy w boksie.

W dniu 7 bm. w Kolonii rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Niemców z Węgrami. Drużyny wystąpią w następujących składach (w kolejności wag):

Węgry: Enekes, Bondi, Frigyes, Papp, Mandi, Jakits, Szigeti, Nagy;

Niemcy: Kaiser, Graaf, Miner, Nuernberg, Fluss, Baumgarten, Campe, Runge.

W obu drużynach, jak widzimy, znajdują się mistrzowie Europy i ostatniej olimpiady.

### NOWE REKORDY
#### uzyskali Beviaqua i Mostert.

Aczkolwiek oficjalny sezon lekkoatletyczny został zakończony w tych dniach padły w Europie dwa doskonałe wyniki.

Długodystansowiec włoski Beviaqua ustanowił we Florencji nowy rekord krajowy na 10.000 mtr wynikiem 30:59,8 min.

W Brukseli świetny biegacz Mostert, znany również w Polsce uzyskał na dystansie mili angielskiej 1608 m, doskonały czas 4:18,4 min.

Wynik ten nie będzie jednak uznany, jako rekord Belgii, gdyż belgijski związek lekkoatletyczny nie rejestruje wyników na dystansach milowych.





## Nareszcie zgoda...
### Zatarg z Wileńskim O.Z.P.N. zlikwidowany.

W Wilnie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Wil. OZPN w celu omówienia dymisji zarządu i wyboru nowych władz okręgu.

Na zebranie to przyjechał z Warszawy delegat PZPN p. Krasowski.

Pierwszy zabrał głos w imieniu członków Wil. OZPN, którzy podali się do dymisji z powodu przeniesienia meczu Polska — Łotwa z Wilna do Katowic. P. Wolhman, który obszernie omówił całą tę sprawę, podkreślając moralną krzywdę jaką wyrządzono sportowi Wilna przez przeniesienie tego spotkania.

Red. Nieciecki i red. Lachowicz wskazywali na brak ściślejszej łączności między PZPN, a piłkarstwem wileńskim i apelowali, aby PZPN od czasu do czasu przysyłał do Wilna swych delegatów, którzy by dokładniej dowiedzieli się o ogólnej sytuacji piłkarstwa na kresach północnych.

Ostatni mówca wspomniał o p. Kałuży, który ani razu za czasu pełnienia przez niego funkcji kapitana zw. PZPN nie odwiedził Wilna.

W końcu zabrał głos delegat PZPN Krassowski, który obszernie podał bieg wypadków następujących po sobie w związku z meczem z Łotwą i umotywował wystarczająco wszystkie pobudki, jakie skłoniły PZPN do przeniesienia tych zawodów.

W dalszym ciągu obrad delegaci klubów jednogłośnie solidaryzowali się z postępowaniem członków zarządu Wil. P. Z. P. N. i wybrali zarząd w identycznym składzie, co przed dymisją.

Ponieważ były prezes Wil. OZPN nie przyjął mandatu, na prezesa wybrano jednogłośnie płk. Pichetę, znanego działacza sportowego.

## Sport w kilku słowach.

Odbył się w Warszawie towarzyski mecz piłkarski między ligową Wartą a Legią, który zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 4:2 (3:2) Bramki dla Warty zdobyli: Kazimierczak 2, Szwarc i Nawrot po 1, zaś dla Legii Przeździecki i Rajdek.

Przed meczem bokserskim Polska—Norwegia (w dn. 5 grudnia w Oslo) zostanie zorganizowany w Poznaniu dwutygodniowy obóz dla najlepszych zawodników, który otwarty będzie w dn. 22 listopada Do obozu kpt. zw. PZB. p. Suszczyński wyznaczył następujących pięściarzy: w wadze muszej: Sobkowiaka i Rotholca w wadze koguciej Koziołka i Jarząbka, w wadze piórkowej: Czortka, i Walkowiaka, lub Frankowskiego, w wadze lekkiej: Woźniakiewicz i Kajnar, w wadze półśredniej Kolczyński i Grątkowski, w wadze średniej: Chmielewskiego i Pisarskiego, w wadze półciężkiej: Dorobę, Szymurę, Klimeckiego i Karolaka, w wadze ciężkiej Piłata i Węgrowskiego.

W meczu towarzyskim w Pabianicach drużyna footballowa KP Zjednoczone pokonała PTC w stosunku 2:1 (2:0). Po przerwie łodzianie przez dłuższy czas grali w dziesiątkę, gdyż sędzia usunął z boiska Zycha. Bramki dla Zjednoczonych zdobyli Sikorski i Francman.

— W meczu piłkarskim o mistrzostwo łódzkiej klasy C KPZjednoczone II zremisował z Wimą III.

— W Pabianicach bawiła drużyna bokserska KPW (Poznań), która rozegrała zawody towarzyskie z Krusche Enderem.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem KE w stosunku 12:2. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Grambo (KE) pokonał na punkty Tomkowiaka II, w wadze koguciej Jarmakowski (KE) pokonał na punkty Tomkowiaka I, w wadze piórkowej Witkowski (KE) pokonał Zbierskiego przez zdyskwalifikowanie go za nieczystą walkę, w w. lekkiej Kubiak (KE) zremisował z Jaworskim w w. półśredniej Idasiak (KE) zremisował z Dubertem, w w. średniej Jeziorek (KE) pokonał przez techniczne k. o. w III-ej rundzie Owczarka, w w. półciężkiej Krawczyk (KE) pokonał w I-ej rundzie przez techn. k.o. Krupskiego.

Gąssowski, nasz najlepszy obok Kucharskiego średniodystansowiec, startował w zawodach wielkiego święta sportowego w berlińskiej hali.

W biegu na 800 mtr. Polak zmierzył się z trzema Niemcami — Desseckerem, Mertensem i Braunem. Gąssowski biegł doskonale, niestety na 300 mtr. przed końcem biegu zgubił pantofel i biegł już do końca boso, ślizgając się i potykając.

W tych warunkach nie mogło już być mowy o zwycięstwie. Wygrał Mertens, specjalista od biegów w hali krytej w czasie 1:58.4 sek, Drugi był Dessecker w 2:00,4, wyprzedzając o pierś Gąssowskiego.

Wynik Polaka — 2:00.5 jest znacznie lepszy od naszego rekordu w hali (2:08).

W tychże zawodach znakomity węgierski biegacz Szabo pokonał na 3.000 m. mistrza Niemiec, Syringa, w bardzo dobrym czasie 9.32.

Zawodom przyglądało się 15.000 widzów.

— Z okazji 10-lecia drużyny H.C.P. odbył się w Poznaniu wyścig kolarski na rolkach.

W kategorii zawodników licencjonowanych na dystansie 5.000 mtr zwyciężył Węclewicz (Stomil) 4:52 min. przed Klujem (HCP) i Barankiem (Stomil).

W biegu na 3.000 mtr dla nielicencjonowanych zwyciężył Ratajczak (PTC i M) w czasie 3:09 min. przed Poprawką (HCP).

W biegu półgodzinnym zwyciężyła para Kluj — Szymański (HCP) przebywając dystans 26.850 klm.

W biegu na 1 klm zwyciężył Baranek — 51 sek. przed Klujem 53 sek.

W biegu lekkoatletycznym na 3.000 mtr, rozegranym z okazji 10-lecia HCP startowało 9-ciu zawodników. Zwyciężył Świniarski (HCP) w czasie 9:41,6 min. przed Kozickim (Sokół).



### MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

*II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych* (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55

## Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa, gulasz z kartofelkami, budyń czekoladowy.

## Cyrk Staniewskich

Zwyczajem lat ubiegłych poniżej zamieszczamy **kupon ulgowy** do cyrku Staniewskich.

KUPON ULGOWY „ECHA"
do Cyrku Staniewskich
Ważny na przedstawienie wieczorne o 8.30 we **wtorek** 2. XI.

Okaziciel nin. kuponu po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą otrzyma **drugi bilet zupełnie bezpłatnie.**



### STAN TABELI LIGI.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Cracovia | 18 | 26:10 | 43:16 |
| 2) AKS | 16 | 24:8 | 35:16 |
| 3) Ruch | 18 | 23:13 | 46:29 |
| 4) Warta | 18 | 20:16 | 40:36 |
| 5) Warszawianka | 18 | 18:18 | 34:44 |
| 6) Wisła | 17 | 17:17 | 31:21 |
| 7) Pogoń | 17 | 17:17 | 24:23 |
| 8) Ł. K. S. | 18 | 16:20 | 36:39 |
| 9) Garbarnia | 18 | 15:21 | 28:39 |
| 10) Dąb | 18 | 0:36 | 0:54 |

### WIMA PROWADZI...

Stan tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy A jest następujący:

| | gier. | pkt. | st.br |
|---|---|---|---|
| 1) Wima | 7 | 12:2 | 23:5 |
| 2. Burza | 7 | 9:5 | 16:13 |
| 3) U. T. | 6 | 9:3 | 17:17 |
| 4) P. T. C. | 7 | 8:6 | 13:4 |
| 5) W. K. S. | 7 | 8:6 | 16:10 |
| 6) Sokół (Pab.) | 6 | 6:6 | 3:6 |
| 7) Ł. T. S. G. | 6 | 5:7 | 9:17 |
| 8) S. K. S. | 6 | 4:8 | [illegible]:10 |
| 9) Sokół Zgierz) | 6 | 4:8 | 7:16 |
| 10) Widzew | 7 | 1:13 | 6:26 |



## Co nas po pracy rozweseli?

**Bajka:** Władca podwodnego świata.
**Cyrk Staniewskich:** ul. Al. Kościuszki 5-7. Wielkie przedstawienie.
**Casino:** — Gdy kwitną bzy.
**Corso:** — Czarny Orzeł.
**Europa** — Pepe le Moko
GRAND-KINO — „Znachor".
**Metro:** — Wyspa w płomieniach.
**Miraż:** Legia zatraceńców.
**Mimoza:** Będzie lepiej.
**Palace:** — Władca.
**Przedwiośnie:** Nicpoń.
**Rialto:** — Madame Lenox.
**Rakieta:** — „Halka".
**Ton.** — Szesnastolatka.
**Zachęta:** — Koenigsmark.

TEATR POLSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś ciesząca się rekordowym powodzeniem i od sześciu tygodni utrzymująca się na afiszu komedia muzyczna „Jadzia wdowa" w opracowaniu Tuwima w wykonaniu świetnego zespołu aktorskiego.

Jutro o godz. 8.30 wiecz. tryskająca humorem lekka komedia amerykańska „Jutro pogoda".

W pełnych próbach pod reżyserią dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego niegrane dotychczas w Łodzi arcydzieło St. Wyspiańskiego „Noc listopadowa".

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. pełna dowcipu komedia E. Scribe'a „Szklanka wody" w znakomitej obsadzie premierowej.

Jutro i dni następnych czarująca komedia muzyczna „Moja siostra i ja"

Na sobotę Teatr Kameralny zapowiada sensacyjną premierę znakomitej komedii B. Shaw'a „Pygmalion" z gościnnym występem reżyserskim i aktorskim świetnego artysty scen warszawskich Aleksandra Węgierki.

### WINSZUJEMY

Jutro Hubertowi
Wschód słońca 6,39
Zachód — 16.15.
Długość dnia 9,36
Ubyło dnia 6.15
Tydzień 45

# Szkodliwość nadmiernej tuszy.
# Podskórne „skrzynki do śmieci".
## Przesąd o rezerwach pokarmowych organizmu.

Ciało człowieka wyposażone jest w znakomity system opróżniający — system ścieków, jeżeli można się tak wyrazić. Obejmuje on liczne organy jak nerki, kiszki, skórę, które mają za zadanie obronę organizmu przed zatruwającymi go toksynami. Jeżeli jeden z tych organów jest, z powodu lokalnej choroby, nieczynny, inne obejmują jego rolę: to, co nie ma możności wydobycia się przez jeden — wyjdzie przez drugi. Przewidziany jest nawet wypadek, kiedy wszystkie te organy oczyszczające nie wystarczają i kiedy organizm jest zmuszony zatrzymać w sobie samym część nieczystości. Aby je uczynić nieszkodliwymi, umieszcza je wówczas w improwizowanych „skrzynkach do śmieci", którymi są stawy oraz tkanka łączna.

W stawach, a więc kolanach, ramionach, biodrach, kostkach rąk i nóg, które są znakomitymi skrzynkami zamkniętymi, chowa organizm w formie wytworów reumatyzmowych wszelkie odchody, których nie mógł ani spalić, ani wydalić. Tkanka łączna rozciąga się, jak wiadomo, pomiędzy naszymi organami, które zabezpiecza od dotykania się wzajemnego, i przesunięcia, oraz pod całą powierzchnią skóry, gdzie przyjmuje nazwę podskórnej tkanki łącznej. W niej ukryte są żyły, arterie, nerwy, gruczoły limfatyczne — stanowi ona materiał wypełniający, podtrzymujący i ochroniający.

W niektórych miejscach, jak n. p. na dłoniach i na stopach jest tak ścisła i przylegająca, że z trudem możnaby ją od skóry oddzielić, w innych znowu, jak n.p. na brzuchu, jest znowu bardzo luźna i rozciągliwa i tam właśnie organizm ma możność ulokować większą część swych nieczystości, których nadmiar powstaje albo w razie zapchania organów oczyszczających, albo w razie zbyt intensywnego odżywiania się danego osobnika.

Nieczystości mogą się lokować w tkance łącznej pod postacią wody lub tłuszczu lub nagromadzonych stosów komórek, przy czym woda rozmieszcza się zazwyczaj w kończynach dolnych, ściśle mówiąc w okolicy kostek. Zbytnie nagromadzenie tłuszczu rozmieszcza się najczęściej na brzuchu, szyi, biodrach i udach. Aby je „wykryć" wystarczy uszczypnąć skórę: wyczuwa się wtedy między palcami gąbkowatą masę i powoduje ból. Skóra, która boli pod wpływem uszczypnięcia — jest „nadziana" tłuszczem.

Do niedawna jeszcze lekarze i specjaliści nawet uważali nadmierne otłuszczenie za produkt zdrowia i rezerwę organizmu na czas choroby, obecnie wiemy już, że jest ono wytworem chorobowym. Przyczyną jego jest obniżenie możliwości wydalniczych nerek i skóry, spowodowane przez nieodpowiednie odżywianie, obfitujące w mięso i produkty białkowe, przez siedzący tryb życia i inne błędy higieny, które doprowadzają do przedwczesnego zużycia organizmu.

Obecnie medycyna traktuje człowieka otłuszczonego jako chorego, wymagającego odpowiedniego leczenia. Zbytnie otłuszczenie ciała jako choroba przechodzi przez trzy stadia:

1) **Okres początkowy**, w którym zauważamy tylko „pakiety tłuszczu" przeważnie na biodrach karku i udach.

2) **Okres otyłości** w którym połączone już razem liczne „pakiety" utworzyły pod skórą podkład tłuszczowy, który zaczyna do pewnego stopnia przeszkadzać w ruchach swemu posiadaczowi.

3) **Okres niemocy** spowodowanej nadmierną tuszą, w którym występują rozmaite dolegliwości cielesne, między innymi rozluźnienie mięśni osłabienie serca i wątroby itp.

Jest to stadium, w którym nawet najbardziej optymistycznie w stosunku do swojej tuszy usposobiony człowiek, zaczyna rozumieć, że jest chory i wymaga leczenia.

Czas już, by zacząć reagować przeciwko temu błędnemu pojęciu i by leczyć zdeformowanie ciała ludzkiego, jakim niewątpliwie jest nadmierna tusza.

—oOo—

# Czy pies w masce gazowej nie straci węchu?

W dziejach wielkiej wojny psy mają swoją chwalebną kartę. Przede wszystkim spełniały znakomicie służbę samarytańską i odnajdywały wśród gruzów i kawałów wyrzuconych przez pociski ziemi, zasypanych rannych, o których sanitariusze nic nie wiedzieli i pozostawiali ich własnemu, a tak strasznemu losowi, bo na pastwę powolnej śmierci z ran i głodu.

Nawet tam, dokąd nie mogli dotrzeć sanitariusze po kilka dni z powodu ostrzeliwania przestrzeni, dosyłano rannym, a nawet „straconym posterunkom" żywność przez psy sanitarne.

Usługi, jakie psy oddawały w dziale sanitarnym, zachęciły do użycia ich także do służby łączności. Przesyłano więc nimi meldunki z linii bojowej do dowództw, skąd z powrotem przynosiły rozkazy i pocztę. Nawet w miejscach, wystawionych na ogień nieprzyjacielski, przesuwano przy ich pomocy druty telefoniczne z jednego punktu do drugiego, albo donosiły one drobne ilości amunicji do posterunków, do których dotarcie było utrudnione.

Dobrze wytresowane psy zachowywały się w najgwałtowniejszym ogniu po bohatersku, przesuwając się bezpiecznie przez najbardziej ostrzeliwane pole bez cienia obawy lub niepokoju. Wyszukiwały sobie przejścia w najtrudniejszym terenie i były do użycia na każde zawołanie w dzień i w nocy.

Obserwacji nieprzyjacielskiej nie wpadły zbyt rażąco w oczy dzięki niewielkiemu wzrostowi i barwie, która przeważnie zlewała się z otoczeniem, ale nawet jeśli przebiegającego psa wojskowego nieprzyjaciel wykrył i zaczął ostrzeliwać, to z powodu ogromnej ruchliwości, jaką pies przedstawiał jako cel, z reguły udawało mu się uniknąć śmierci.

Natomiast w zagazowanej przestrzeni pies był nie do użycia. Obecnie czynione są starania nad wynalezieniem maski przeciwgazowej, dostosowanej do natury psa, przy czym położony jest nacisk na to, ażeby najcenniejsza zaleta psa, jaką jest węch, nie miała utrudnionego działania.

Do tresury najlepiej nadają się owczarki, dobermany i wilki.



## PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA.
# Pasja właściciela hotelu

Zaczęło się od małżeństwa. W roku 1932 panna Jeanne Dauve, córka niebiednego przemysłowca z prowincji, wyszła za mąż za trzydziestoletniego Juliana Bournizeta, właściciela przyzwoitego hotelu w Paryżu. Hotel nazywał się „de Berry et de la Garre" i miał zacne tradycje. Nie tolerowano w nim parek, szukających chwilowego przytułku.

Małżeństwo ich uchodziło długo za ideał małżeństw. Pan Bournizet kierował sprężyście administracją hotelu i dbał o dobrą kuchnię. Pani zawsze elegancko ubrana a niezbyt wydekoltowana, czuwała nad fertycznymi pokojówkami. Interesy szły świetnie.

Trzy lata minęły, jak jedna chwila i oto pani Jeanne zauważyła, że małżonka pochłaniają jakieś tajemnicze sprawy. Zakochana i zazdrosna kobieta zaniepokoiła się na dobre. Zaczęła pytać, badać, szukać i oto —wyszło na jaw, że młody małżonek nie cały swój czas poświęcał pięknej żonie. Interesowały go też i inne młode kobiety. Piękne nieznajome wynajmujące pokój pobudzały do tego stopnia jego ciekawość, że — jak to stwierdziły przyparte do muru pokojówki — podglądał przez dziurkę od klucza rozbierające się i kąpiące panie.

Czy też takie rzeczy mogą być tolerowane w przyzwoitym hotelu? Pani Jeanne dała wyraz swemu oburzeniu. Rozstrząsnęła dokładnie i surowo sumienie małżonka, który z miną skruszonego grzesznika przyrzekł poprawę.

Niestety, dobre zamiary nie długo przetrwały. Podglądanie przeszło u niego w manię — jak to patetycznie wywodził adwokat, broniący skargi rozwodowej pani Jeanne, którego słowa wiernie powtarza Candide. Pan Julian musiał koniecznie wiedzieć, co się dzieje w pokojach sypialnych i w łazienkach.

W hotelu „de Berry" zatrzymała się raz para odbywająca podróż poślubną. Młodzi byli zakochani do szaleństwa. Całowali się w salonie, w sali jadalnej. Otóż służba widziała pana Bournizet co wieczór, jak stał godzinami pod drzwiami ich pokoju, z okien przyklejonym do dziurki od klucza. Pokojówki śmiały się. Opowiedziano całą historię pani, która po raz drugi udzieliła małżonkowi surowej nagany.

Ale pan Julian był niepoprawny. Dziurki od klucza nie wystarczały mu już Kazał sobie poprzebijać specjalne otwory w ścianach łazienek. Wkrótce nie tylko służba, ale i goście dowiedzieli się o brzydkim zwyczaju pana domu. Pewna młoda dama o mało co nie dostała ataku spazmów, gdy w chwili kiedy już miała wchodzić do wanny spostrzegła, że jakieś niedyskretne oko bezczelnie przygląda się zza ściany. Opuściła natychmiast hotel z głośną awanturą, zapowiadając, że jej noga nie postanie już więcej w tym hotelu. Innym razem pewien mąż, który został pana Juliana pod drzwiami swej żony, zaaplikował mu dobrze wymierzonego kopniaka. Inni grozili, że złożą doniesienie do policji. Hotel „de Berry" utracił w krótkim czasie swoją solidną klientelę. Jakże żona mogła wytrzymać z takim mężem, który jednocześnie obrażał jej poczucie moralne i prowadził ją do ruiny? — wołał patetycznie adwokat pani Jeanne.

Drugi adwokat, broniący strony przeciwnej, też miał coś niecoś do nadmienienia. Przedłożył on sędziom fotografię, na której uwidoczniona była pani Jeanne, spoczywająca na zielonej trawce w pobliżu źródełka w całej ozdobie swych młodocianych wdzięków, natomiast bez cienia zbędnej szaty. Daremnie obrońca żony przekładał, że fotografia ta została zrobiona przez p. Bournizet we własnej osobie, który pragnął „mieć zawsze przed oczyma krasę swej żony". Sędziowie zwątpili już w rzymskie cnoty pani Baurnizet.

Tak więc uznano, że z obu stron zaistniały ważne powody i rozwodu udzielono małżonkom na skutek obustronnych przewinień. Pan wrócił do pustego hotelu, a pani do domu swoich rodziców. Służba czeka niespokojnie, jakie będą dalsze losy, tak ongiś sławnego hotelu „de Berry i de la Garre".

# Król szwedzki na wystawie swych prac



W Sztokholmie otwarto wystawę, poświęconą rękodziełom „starych ludzi" tj. takich, którzy ukończyli 65-ty rok życia. Wystawa obejmuje przede wszystkim tkaniny i hafty. Zostały wystawione również eksponaty, wykonane osobiście przez członków szwedzkiej rodziny królewskiej, m. in. przez króla Gustawa V-go, który z zamiłowaniem poświęca się artystycznym pracom kilimkarsko-hafciarskim. Zdjęcie przedstawia prawie 80-letniego popularnego monarchę szwedzkiego przy swych „eksponatach".

# PODSŁUCHANE

### Z WYRACHOWANIA.

— Moja pani Głąbkowa, dlaczego pani pozwala swojemu Antkowi palić? Przecież to szkodzi na zdrowiu i kosztuje sporo grosza!.

— Tak, ale potem przez trzy dni nic nie je!

### POSTĘPY TECHNIKI.

— To ma być płyta z Carusem? — Przecież ten artysta śpiewa po niemiecku.

— Tak proszę pani, ta płyta została przetłumaczona.

---

**Lewis Allen BROWNE**

# ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.



POWIEŚĆ 17

— Uspokój się chłopcze. To przecież dziewczyna z prowincji, a ja prowadzę magazyn mód, nie dom schadzek. Zrozumiano?

— Oczywiście, oczywiście, ale my się i tak zaznajomimy ze ślicznotką — wtrącił Vinton Mallard.

### VII.

Młodzieńcy nie mogli ukryć zawodu. Liczyli na to, że pani Bristow przedstawi ich pięknej rozwozicielce. Flora wyśmiała ich bez ceremonii.

— Powinniście się wstydzić, moi panowie — rzekła. — Zostawcie w spokoju niewinne dziewczątko, a przynajmniej nie wprowadzajcie jej do towarzystwa, bo będziecie mieli nieprzyjemności.



— Święta Flora mówi, istna święta — wykrzyknął Lawrence.

Mallard uśmiechnął się złośliwie.

— Niewinne dziewczątko? Uwija się po całym mieście, rozwożąc suknie... Phi! Może nie wie, że jest uroczą kobietą, co?

— Dla mnie to tylko pracownica — powiedziała dość ostro Flora — z której jestem zadowolona. Poza tym osoba jej jest mi całkowicie obojętna. Ale sądząc z tego, jak sobie dziś dała radę ze złodziejem, widzę, że w ogóle potrafi sobie radzić.

Mallard udał nagle, że jest tego samego zdania.

— No, naturalnie — potwierdził. — I mnie się zdaje że to nieprzystępna prowincja.

Lawrence podchwycił ton przyjaciela. Udając, że ziewa, wtrącił niedbale:

— Przebiegłe ziółko, ale miasto roi się od takich szczwanych aniołków. Pospolity typ.

— Wynieśli się każdy z mocnym postanowieniem zawarcia znajomości z Enid.

— Ciociu, ciociu! Co, powiesz? — wołała Enid wpadając do pokoju, w którym pracowała Janice. — Mam dostać toaletę z magazynu!

Janice patrzyła nic nie rozumiejąc.

— Pani Bristow powiedziała mi, żebym sobie wybrała suknię w nagrodę za walkę ze złodziejem. Mówi, że zrobiłam jej wspaniałą reklamę. Chce mnie wynagrodzić. Mogę sobie wybrać, którą zechcę. Co za szczęście!

— Ładnie postąpiła, owszem, ale lepiej by było, gdyby ci wręczyła jakąś sumkę. Cóż ty zrobisz z taką toaletą?

— Będę miała przyjemność. Znajdę okazję, żeby się w nią ubrać.

Janice zrozumiała tę radość. Młoda dziewczyna więcej ceni piękne stroje, niż pieniądze.

— No, owszem, naturalnie — zgodziła się, nie chcąc ranić jej uczuć.

Enid miała upatrzoną suknię, z tych „świeżo przysłanych z Paryża", jak objaśniano klientów. W rzeczywistości szyto je w potajemnej szwalni na innej ulicy według wzorów zręcznych rysowników. O tym wiedziało tylko kilka osób z personelu sklepowego, między innymi Janice, przed którą to się nie mogło ukryć. Ale jako pracownica uczciwa i lojalna, nie powiedziała o tym nawet Enid.

„Mała" upatrzyła sobie czarną suknię o wytwornie prostym fasonie, przybraną dyskretnie niebieskim i złotym.

Po odejściu młodych ludzi pani Bristow wyszła zobaczyć, co też Enid wybrała. Była ciekawa gustu rozwozicielki. Enid stała właśnie przed upatrzonym skarbem.

— Tę sobie wybrałaś? Ależ proszę. Możesz ją wziąć, moja droga.

Potem pani Bristow rozmawiała z Oliwią Hardwick zarządzającą magazynem.

— Czy widziałaś, co sobie Enid wybrała?

— Byłam pewna, usłyszawszy, że pozwoliłaś jej wybrać jedną suknię, że rzuci się na najkosztowniejszą i najjaskrawszą.

— Nie mogła zrobić lepszego wyboru. Dziewczyna ma nadzwyczajny gust i smak. Wie, w czym jej może być do twarzy.

... Stypułkowski. ... Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.